

PAWEŁ WOLNICKI

### Des ordonnances du XIX<sup>e</sup> s. relatives au doyen (dans le décanat de Radomsk)

#### Résumé

Les relations avec les représentants des religions approuvées constituent un élément intégral de la politique d'annexion dans le XIX<sup>e</sup> s. sur le territoire de l'ancienne République de Pologne. Le tsarisme ayant l'expérience de la domination de l'Eglise orthodoxe en Russie, essaya aussi d'instaurer sa suprématie aussi sur l'Eglise romano-catholique, dans le territoire du Royaume de Pologne. Là, les affaires liées à l'application de la foi furent soumises aux compétences de la Commission Gouvernementale aux Affaires Intérieures et Spirituelles, dont les évêques et délégués furent contactés. Par l'intermédiaire de cette commission, des directives nationales furent émises, pénétrant ainsi les affaires intérieures de la religion. Cependant, les consistoires et les doyens, en tant que représentants du pouvoir diocésain, devinrent les destinataires et les intermédiaires des dispositions publiées non seulement par l'évêque mais aussi par les facteurs civils.

Influant le doyen, les actes directifs et normatifs avaient la même fonction qu'une loi, qu'un décret, qu'un pardon ou qu'une autre décision. Ces écrits se présentèrent sous forme de manifestes, de proclamations, de lettres, d'instructions, de comptes, de lettres d'appel et autres. Le consistoire de Piotrków, en tant que supérieur direct rendait des ordonnances et de nombreux écrits. Ceux-ci parvenaient chez le doyen de Radomsk, en suivant leur propre chemin. Cette documentation apparaît précieuse, car elle permet d'apercevoir toute l'étendue des compétences des doyens sur le terrain du pouvoir qui leur était accordé. Les compétences des doyens de Radomsk dans le régime administratif du Royaume de Pologne, ne sont pas bien décrites par les dispositions synodales et les droits et obligations consignés dans leur lettre de nomination. Une lumière plus vaste sur le rôle de cet office permet de délimiter les arrêtés du pouvoir diocésain et national.

*Traduction: Iwona Bartosz-Przybyło*

**Paweł WOLNICKI** – ks., dr nauk humanistycznych w zakresie historii (archiwistyka) i doktor teologii (teologia moralna). W diecezji częstochowskiej koordynator ds. archiwalnych (archiwariusz). Badania naukowe zamykają się w granicach czasowych XVIII-XX stulecia. Obejmują one przede wszystkim zagadnienia dotyczące archiwistyki i kancelarii, historii administracji. W kręgu zainteresowań znajdują się także nauki pomocnicze historii (sfragistyka, heraldyka i epigrafika).

KS. STANISŁAW NABYWANIEC

### HIERARCHIA GRECKOKATOLICKA I KOŚCIÓŁ GRECKOKATOLICKI W ŚWIETLE „DZIENNICZKA” ARCYBISKUPA LWOWSKIEGO O. Ł. JÓZEFA BILCZEWSKIEGO Z LAT 1900-1921<sup>1</sup>

Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego należała do kresowych diecezji monarchii austro-węgierskiej. Na skutek przemieszania się kultur, narodowości, języków, religii, wyznań i obrządków, wzajemne kontakty ludzi reprezentujących te różne proveniencje były na porządku dziennym. Arcybiskup Józef Bilczewski<sup>2</sup> zdawał sobie z tego sprawę. W swoim „Dzienniczku” u progu swego pasterzowania we Lwowie zapisał: „Jestem biskupem wszystkich katolików (...) Polaków, Niemców i Węgrów”. Swą otwartość rozciągał również na osoby innego wyznania. Do swych wiernych przemawiał zatem w ich językach po polsku, po węgiersku i po niemiecku.

Oryginał „Dzienniczka” znajduje się w zasobach Archiwum Archidiecezji Lwowskiej. Cały tekst podzielony został na cztery części. Arcybiskup pisząc „Dzienniczek” korzystał z wcześniej poczynionych notatek. Niektóre z nich powstawały na bieżąco po ważnych wydarzeniach i mają cechy dziariusza, jak na przykład audyencje u papieżu Leona XIII Piusa X. „Dzienniczek” rozpoczyna się od „wypadków z r. 1900 go”. Kończy się na dacie 19 I 1921 r., a więc na ponad dwa lata przed śmiercią, która nastąpiła 20 III 1923 r.

Podczas pobytu w 1901 r. na Bukowinie u tamtejszych katolików pochodzenia niemieckiego złożył wizytę prawosławnemu arcybiskupowi

<sup>1</sup> Tekst artykułu został oparty w głównej mierze na maszynopisie „Dzienniczka” przechowywanego w formie mikrofilmu w lubelskim Ośrodku Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, ABMK 3699.

<sup>2</sup> Józef Bilczewski (1860-1923), kapłan diecezji krakowskiej, święcenia kapłańskie przyjął w 1884 r.; profesor teologii dogmatycznej; arcybiskup lwowski od 1900 r.; beatyfikowany w 2001 r. we Lwowie; kanonizowany w 2005 r. w Rzymie.

powi Czuperkowiczowi<sup>3</sup> w Czerniowcach. Znacznie częstsze i ściślejsze kontakty posiadał z hierarchami Kościoła greckokatolickiego w Galicji a następnie w Małopolsce wschodniej. Uczestniczył arcybiskup zarówno w spotkaniach jak i w uroczystościach religijnych greckokatolickich, chociażby jak ta z 29 IV 1906 r. związana z poświęceniem cerkwi koło Domu Narodowego we Lwowie.

Tematem rozmów podczas wspólnych, oficjalnych i towarzyskich spotkań abp. Bilczewskiego z hierarchami greckokatolickimi były często problemy we wspólnych relacjach obu obrządków i narodów ukraińskiego i polskiego.

W rozmowie z 29 IV 1906 r. podczas spotkania z biskupem przemyskim Konstantym Czechowiczem<sup>4</sup> Bilczewski zwrócił uwagę na fakt, iż niektórzy z księży „ruskich”, czyli greckokatolickich uczestniczyli w wiecach organizowanych przez socjalistów. Ich sympatie wobec idei socjalistycznych wywoływały co najmniej zdziwienie wśród ludności polskiej. Rozmówca Bilczewskiego nie zaprzeczył temu faktowi i sam stwierdził, iż prawdą jest, że niektórzy księża grekokatolicy wiecują z socjalistami i że episkopat grekokatolicki boleje nad tym. Nie wypowiedział się jednak bp Czechowicz, czy i jakie środki podjął lub zamierzał podjąć episkopat grekokatolicki, aby podobne sytuacje w przyszłości nie miały już miejsca.

Innym problemem, już bardziej dotyczącym relacji pomiędzy obu obrządkami, były przeciwdziałania duchowieństwa grekokatolickiego wnoszeniu kaplic łacińskich. Wilczewski łączył to, iż „wielu księży ruskich występuje nienawistnie przeciw akcyi budowy kaplic”, ze zjawiskiem „kradzieży dusz” z obrządku łacińskiego, dokonywanym przez księży obrządku grekokatolickiego. Zatem stwierdzał stanowczo, że biskupi łacińscy od budowy kaplic dla swoich wiernych nie odstąpią, tym bardziej, iż nie ma braku powołań kapłańskich i w ten sposób skutecznie będzie można obronić wiernych Kościoła rzymskokatolickiego „przeciw zaborczości Rusinów”. Obaj hierarchowie zdawali sobie sprawę, że ich wspólnym wrogiem ideowym byli socjaliści, niemniej jednak postanowili wzajemne problemy przedstawić i przedyskutować na forum wspólnej konferencji biskupów galicyjskich. Publicznie do sprawy utrudniania wnoszenia kaplic łacińskich przez duchowieństwo

<sup>3</sup> Arkadiusz Czuperkowicz (Arkadije Ciupercovici) – duchowny prawosławny, arcybiskup metropolita Bukowiny w Czerniowcach w latach 1896-1902.

<sup>4</sup> Konstanty Czechowicz (1847-1915), grekokatolicki biskup przemyski w latach 1896-1915.

grekokatolickie abp Bilczewski nawiązał 29 VI 1911 r. podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego w Lisku, w której to uroczystości brał udział proboszcz grekokatolicki oraz liczni wierni tegoż obrządku. Arcybiskup powiedział wówczas, „że Rusini mają swą cerkiew w Krak[owie], nikt się o to nie gniewa – tak samo lud polski ma prawo, żeby we Wschod[niej] Gal[ycji] miał blisko swój kościółek.

Wielu tematów do rozmów na tematy narodowościowe i obrządkowe dostarczała hierarchom obu obrządków polityka. Szczególnie po wyborach do Sejmu w lutym 1908 r. relacje ukraińsko-polskie stały się bardzo napięte i konfliktogenne. Tragicznym finałem tego spięcia było zamordowanie namiestnika Andrzeja Potockiego<sup>5</sup> 12 IV 1908 r. we Lwowie przez szowinistę ukraińskiego, syna księdza grekokatolickiego z Czerniowiec. Był nim Mirosław Siczynski<sup>6</sup>, student III roku filozofii, uzyskawszy audiencję u namiestnika na audiencję i strzelił do niego z rewolweru<sup>7</sup>. Arcybiskup Bilczewski zapisał, że miało to miejsce w niedzielę palmową. Kilka dni wcześniej spotkał go na ul. Teatyńskiej i ani przypuszczał, „że nienawiść Rusinów wezbrała do tego stopnia”. Powiadomiony o wypadku przez starostę lwowskiego Zolla udzielił umierającemu namiestnikowi ostatniej posługi. Zdając sobie sprawę ze wzburzenia społeczności polskiej wobec faktu zabójstwa namiestnika Potockiego duchowni grekokatolicy nie byli zdecydowani jak zachować się w czasie uroczystości pogrzebowych. Mitrat Bielecki<sup>8</sup> przybył 13 IV 1908 r. do arcybiskupa metropolity Bilczewskiego z zapytaniem, czy grekokatolicy „mają wziąć udział w wyprowadzeniu zwłok, czy iść na pogrzeb, czy wziąć kleryków, czy jechać do Krzeszowic?” Bielecki skłaniał się jak widać ku temu, by duchowieństwo grekokatolickie włączyło się w uroczystości żałobne. Ze swej strony wyraził gotowość uzyskania od rektora seminarium grekokatolickiego zapewnienia, że „klerycy ruscy zachowają się

<sup>5</sup> Andrzej hr. Potocki (1861-1908), polityk konserwatywny w Galicji, namiestnik Galicji w latach 1902-1908; przeciwnik nacjonalistów ukraińskich, sprzyjał starorusinom.

<sup>6</sup> Mirosław Siczynski (1887-1963), Ukrainiec, student Uniwersytetu Lwowskiego, członek Ukraińskiej Partii Socjal-Demokratycznej. Zastrzelił Galicji Andrzeja Potockiego, za co został skazany na karę śmierci. Następca Potockiego M. Bobrzyński dla rozładowania konfliktu polsko-ukraińskiego zamienił wyrok na karę 20 lat więzienia. Siczynski wkrótce zbiegł do Szwecji, a następnie do USA, gdzie prowadził działalność polityczną.

<sup>7</sup> <http://bazawiedzy.xorg.pl/an/andrzej-kazimierz-potocki.html>

<sup>8</sup> Andrij Bielecki (ur. 1847), duchowny grekokatolicki z archidiecezji lwowskiej, święcenia kapłańskie przyjął w 1872 r.; wikariusz generalny i oficjał metropolity lwowskiego.

należycie” i poręczał za to swoim stanowiskiem. Pytany od radę abp. Bilczewski odmówił udzielenia takiej rady stwierdzając, że „w razie jakiejś demonstracji ze strony polskiej przeciw Rusinom, Rusini nie omieszkaliby rozgłosić, że to ja – tzn. Bilczewski – ich na to moja radą naraziłem”. Bielecki przyznał rację arcybiskupowi. Z podobnymi pytaniami przybyli też do Bilczewskiego 14 IV 1908 r. o godz. 10-tej biskupi Czechowicz i Grzegorz Chomyszyn<sup>9</sup> – ordynariusz stanisławowski. Pytali czy powinni wziąć udział w ekspozycji Potockiego z pałacu namiestnikowskiego do kościoła oo. Bernardynów a następnie w kondukcji z kościoła na dworzec, czy też raczej lepiej uczynią, gdy podczas mszy żałobnej celebrowanej przez Bilczewskiego odprawią sobie liturgię prywatnie. Hierarchowie greckokatolicy zdawali sobie sprawę, że wystarczy mała iskierka, by wzbudzić wielki pożar tumultu i zamieszek. Czechowicz wyraził to wprost w rozmowie z Bilczewskim stwierdzając „Nie chodzi mi o moją osobę, dodał, ale gdyby na mnie padła choćby grudka błota, to Rusini się za tę krzywdę upomną”. W odpowiedzi na słowa Czechowicza Bilczewski stwierdził, że ze swej strony nie widzi żadnych przeszkód, by biskupi greckokatolicy uczestniczyli w całości obrzędu z pałacu namiestnikowskiego, do kościoła i na dworzec, ale nie chce im niczego sugerować widząc ich obawy, nie zna bowiem nastrojów w mieście. Zaproponował im zwrócenie się do wiceprezesa Łosia<sup>10</sup>, rady Grodzickiego<sup>11</sup> i do rodziny namiestnika. W rezultacie hierarchowie i duchowieństwo greckokatolickie wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych, ale nie odprawiali panichidy przy zwłokach namiestnika w pałacu namiestnikowskim – „nie mieli odwagi” – zanotował abp Bilczewski. W miejscu złożenia ciała namiestnika, w Krzeszowicach 15 IV 1908 r. udział w pogrzebie brali tylko dwaj przedstawiciele Kościoła greckokatolickiego, mironi Bielecki i Turkiewicz<sup>12</sup>. Oni też „nie śpiewali. Przywieźli mitry – nie mieli odwagi włożyć na głowy”.

Po pogrzebie namiestnika wszak jednak spokoju nie było. W okresie Wielkanocy – wypadła wówczas 19 kwietnia – po Lwowie rozszła się wieść jakoby Ukraińcy przysłali abp. Bilczewskiemu „dekret

<sup>9</sup> Grzegorz Chomyszyn bl (1867/1948), greckokatolicki biskup stanisławowski w latach 1904-1948; uwięziony przez władze sowieckie zmarł w więzieniu; beatyfikowany.

<sup>10</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>11</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>12</sup> Lew Turkiewicz (ur. 1846), duchowny greckokatolicki z archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1872 r.; archidiacon kapituły metropolitalnej.

śmierci”. Pod ich wpływem policja pilnowała pałacu arcybiskupiego, co Bilczewski uważał za zbyteczne i służące tylko dalszym domysłom: „Szyby w moich oknach upilnują, mniemy i tak upilnować nie zdołali, gdyby naprawdę gotowano zamach”. Wieść o rzekomym zamachu przygotowywanym na arcybiskupa przeniknęła nawet furte lwowskiego karmelu i ściany jego klauzury. W przekazanym arcybiskupowi liście 21 IV 1908 r. siostry ubolewały nad losem metropolity, któremu groziło niebezpieczeństwo zamachu, zapewniały o swoich ofiarach duchowych i straży modlitewnej w intencji arcybiskupa lwowskiego. Arcybiskup w przesłanym im w odpowiedzi liście podziękował za troskę i uspokajał zaniepokojone siostry.

Sprawa zabójstwa namiestnika i odbioru przez polską opinię publiczną zachowań ze strony ukraińskiej wróciła w rozmowie z namiestnikową Potocką, która przyszła do arcybiskupa 26 IV 1908 r. z wizytą pożegnalną. Oboje zwrócili uwagę na wielkopiątkowe kazanie arcybiskupa Andrzeja hr. Szeptyckiego. Uznali je za „takie jakieś dziwne”. Szeptycki w sposób zdecydowany mówił potępiając morderstwa, „ale ani słowa o zgodzie z Polakami” nie wspominając, za to dokonał „wyniesienie do europejskiego znaczenia faktu wybijania szyb, które miało miejsce po gloryfikacji mordu ze strony ruskich akademików w dniu mordu”.

Podobnie sprawa metropolity Szeptyckiego pojawiła się podczas spotkania Bilczewskiego z marszałkiem krajowym Galicji Stanisławem Badenim<sup>13</sup> w dniu 24 IV 1908 r. Badeni przekazał Bilczewskiemu wówczas informację o psychozie jaka opanowała Ukraińców i samego metropolite Andrzeja. Przerażeni Ukraińcy, w obawie, aby Polacy nie dokonali zamachu na osobę Szeptyckiego, przewieźli go na wózku węgierskim z dworca kolejowego do rezydencji u św. Jura. Na dzień 30 kwietnia biskupi greckokatolicy zapowiedzieli wspólne spotkanie i wydanie wspólnego listu pasterskiego.

Starorusini nie podzielali opinii prowodyrów ukraińskich. Potępiali zabójstwo namiestnika, który raczej wspierał ruch staroruski. Bilczewski zanotował, że przedstawiciel orientacji staroruskiej Pawencki<sup>14</sup> był zdania, iż „Iotr Syczyński winien wisieć na szubienicy”. Wśród duchowieństwa greckokatolickiego, nawet wśród bazylianów, nastroje, w kontekście wyborów do sejmu i dokonanego zamachu na

<sup>13</sup> Stanisław Badeni (1850-1912), konserwatywny polityk galicyjski, marszałek krajowy Galicji, poseł na Sejm Krajowy, członek wiedeńskiej Izby Panów.

<sup>14</sup> Anton Pawenckij, adwokat lwowski i polityk o orientacji staroruskiej.



namiestnika Potockiego, były niechętnie Polakom. Nawet bazylianie stosowali hajdamacką retorykę – „tu pod habitem jest hajdamaka”.

Na prowincji, wśród prostego ludu wiejskiego świat wielkiej polityki lwowskiej i wiedeńskiej nie istniał w świadomości. Jeszcze w 1908 r. Bilczewski podjął się wizytacji kanonicznej w Śniatynie. Odradzano mu przeprowadzenie tej wizytacji w krótkim czasie po zamordowaniu namiestnika, ponieważ okręg ten zamieszkały przez Rusinów był silnie zradykalizowany. Toteż kiedy arcybiskup nie usłuchał rad i wybrał się do Śniatyna i obok kościoła ormiańskiego odwiedził i miejscową cerkiew, tamtejszy starosta Lewicki<sup>15</sup> – Rusin – drżał z niepokoju o osobę arcybiskupa. Okazało się, że zgromadzeni w cerkwi grekokatolicy nie żywili wobec polskiego biskupa żadnych wrogich intencji, wręcz przeciwnie przyjęli go życzliwie i serdecznie, co uspokoiło starostę, który stwierdził: „obrona moja księdzu arcybiskupowi niepotrzebna (...) sam sobie dobrze daje rady”.

Z „Dzienniczka” Bilczewskiego można wyczytać o przypadkach dwuznacznej postawy hierarchów grekokatolickich wobec Kościoła łacińskiego i jego pasterzy. Po powrocie Bilczewskiego ze Śniatyna złożył mu wizytę abp A. hr. Szeptycki. Kiedy gospodarz zapytał jak to mogło się stać, że metropolita Szeptycki okazał poparcie dla kandydatury ks. Stafana Ortyńskiego<sup>16</sup> na biskupa, gdyż w powszechnej opinii bardziej był on agitatorom politycznym, niż kapłanem, Szeptycki odpowiedział *expressis verbis*: „On nie był moim kandydatem, ja go w Rzymie nie forsowałem. Był to kandydat bazylianów”. Tymczasem podczas wakacji w Truskawcu Bilczewski spotkał się za bazylianami, ks. Wądołnym<sup>17</sup> i ks. Bapstem<sup>18</sup> długoletnim kierownikiem duchowym bazylianów, którzy zaprzeczyli, jakoby ks. Ortyński był kandydatem bazylianów, a szczególnie prowincjała Piotra Fliasa<sup>19</sup>. Ich zdaniem Filas nie wiedział o kandydaturze Ortyńskiego na biskupa. Dowiedział się dopiero po ogłoszeniu nominacji. Zdaniem bazylianów ks. Ortyński był kandydatem metropolity Szeptyckiego. Bilczewski

<sup>15</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>16</sup> Stefan Soter Ortyński (1866-1916), duchowny grekokatolicki od 1891 r., bazylianin od 1889 r., biskup tytularny Daulii a następnie biskup diecezjalny Filadelfii.

<sup>17</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>18</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>19</sup> Piotr Platon Filas OSBM (1864-1930), bazylianin, przełożony misji bazylińskiej w Kanadzie 1902-1905; przełożony generalny bazylianów 1904-1917; wikariusz generalny zakonu 1918-1920; administrator apostolski grekokatolickiej administratury apostolskiej dla Austro-Węgier 1915-1918.

całe zdarzenie zamknął w pytaniu „gdzie tu prawda?” Zadaje się Ortyński nie został przyjęty z aplauzem w środowisku diaspory grekokatolickiej w USA. Będąc w okolicach Pittsburga na pogrzebie jakiegoś kapłana, wkrótce po swym przyjeździe do swojej diecezji, został zaproszony na śniadanie do prywatnego domu. Zaproszenie okazało się zorganizowaną prowokacją. Miał on wejść do domu publicznego, gdzie już czekały na niego ustawione aparaty fotograficzne. W ten sposób miano go skompromitować. W porę został ostrzeżony przez jednego z księży, który doradził mu, by przyjął zaproszenie u księdza łacińskiego na plebanii. Prowokacja była tym bardziej niesmaczna, że uczestniczyli w niej księża grekokatolicy.

Podobno i sam Filas był wysuwany jako kandydat na biskupstwo, ale metropolita Szeptycki był mu przeciwny. Rzecz szła o to, iż Filas nie pozwalał metropolicie mieszać się w sprawę zakonu Bazylianów. Na biskupstwo forsował Filasa prof. Cyryl Studziński<sup>20</sup>. Chodziło o obsadę biskupstwa przemyskiego po Czechowiczu. Zdaniem Bilczewskiego główny głos przy obsadzie będzie należał do Szeptyckiego, a ten w propozycji przesłanej do Wiednia nie umieścił Filasa. O Filasie Szeptycki wypowiadał się do Bilczewskiego, że „się na nim zawiódł, bo intryguje przeciw niemu”. Również inne środowiska ruskie rozpowszechniały ubliżające Fliasowi rzeczy. O ks. Bocianie<sup>21</sup>, jako potencjalnym biskupie prof. Studziński nie miał najlepszego zdania, uważając go za intryganta nadskakującego nieszczerze metropolicie. Podobne zdanie o Bocianie miał Barwiński<sup>22</sup>.

Podczas wspólnego spotkania biskupów łacińskich z biskupami grekokatolickimi u metropolity Andrzeja, biskupi grekokatolicy zwrócili uwagę, że podczas przyszłych spotkań należałoby omówić sprawy obrządkowe. Bilczewski przystał na te propozycje, z zastrzeżeniem, że ze swej strony skłonny jest ściagać surowymi karami swoich księży za łamanie ustaleń wynikających z konkordii, ale pod warunkiem, że to samo uczynią biskupi grekokatolicy w odniesieniu do swoich kapłanów i że dadzą na to swoje gwarancje. Wówczas „nastąpiło milczenie. Żaden z XX. biskupów ruskich już słowa na to nie powiedział”. W sprawie konkordii zawartej w 1863 r. Bilczewski zwracał

<sup>20</sup> Cyryl Studziński (ur. 1868), profesor w UJK, katedra języka i literatury ruskiej na Wydziale Filozoficznym.

<sup>21</sup> Bocian Józef (1879-1926), duchowny grekokatolicki; biskup pomocniczy lwowski w latach 1921-1926.

<sup>22</sup> Aleksander Barwiński (1847-1927), historyk, ukraiński działacz społeczno-polityczny.

uwagę Szeptyckiemu, iż wydawany przez bazylianów „Misjonar” pisuje kłamstwa. Szeptycki tłumaczył się, że zwracał się do prowincjała bazylianów Filasa, ale nie może mimo dwuznacznej postawy prowincjała przeciw swojemu zakonowi. Obiecał zażądać jedynie usunięcie Feszczaka<sup>23</sup> z redakcji „Misjonara”. Feszczak miał jednak poparcie prowincjała. Szeptycki nie miał zaufania do Filasa, ponieważ jak twierdził Filas głosił, że Ortyńskiego biskupem w Ameryce uczynił metropolita. Tymczasem to Filas „wysunął Ortyńskiego in promo et unico loco” i oświadczył metropolicie, że w zakonie innego kandydata nie ma. Nie dowierzał też Szeptycki i Lomnickiemu<sup>24</sup>, bazylianinowi, rektorowi seminarium duchownego w Stanisławowie. Uważał, że ten ma zbyt wielki i szkodliwy wpływ na bp. Chomyszyn. Pochlebnie wypowiadał się natomiast o redemptorystach obrządku wschodniego.

W ocenie Bilczewskiego „bazylianie pomagali kazaniami i pismami zożydać obrz[ądek] łac[iński] w oczach ludu ruskiego, jak ten lud ma teraz mieć zaufa[anie] do obrz[ądku”.

Oficjalne zachowanie hierarchów greckokatolickich nie wskazywało na istniejące różnice i problemy. Tak więc Bilczewski odnotował w 1909 r. obecność biskupów greckokatolickich na uroczystościach związanych z osoba bł. Jakuba Strzemię<sup>25</sup>, abp Szeptycki przyjął zaproszenie na poświęcenie kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Wierni obrządku łacińskiego okazywali im należny szacunek i cisnęli się „do ucałowania ich ręki z życzliwością”. Bardzo to cieszyło hierarchów „ruskich”, którzy również przy stole i tym razem jak i po innych celebracjach kładli nacisk w swych wystąpieniach na potrzebę wspólnej nad ludem zgodnej pracy kościelnej. Przdował w tym biskup stanisławowski, przyznając się jednocześnie, „że jako najmniej doświadczony, mógł w pasterzowaniu popełnić niejeden błąd”. W spotkaniu przy stole brali udział również wysoko postawieni przedstawiciele miasta Lwowa. Prezydent miasta Stanisław Ciachciński zachęcony wezwaniem Bilczewskiego, by Rada Miasta Lwowa podtrzymywała tradycje z czasów abp. Jakuba Strzemię we wspólnej z Kościołem pracy dla dobra ojczyzny, „dość gwałtownie zapowiedział obronę miasta, aby na zawsze zostało polskim”. Dotknęło to obecnego metropolitę An-

drzeja hr. Szeptyckiego, którego broda ponoć sprowokowała prezydenta do takiego wystąpienia. Sytuację załagodził swym wystąpieniem abp Józef Teodorowicz<sup>26</sup> – arcybiskup ormiański.

Zdaniem Bilczewskiego Szeptycki zbyt często przebywał poza granicami diecezji a zbyt mało rezydował na jej terenie, zatem „czy dość trzymał cugle administracji w ręce?” Nie było to pytanie czysto retoryczne, wszak sam metropolita Andrzej przyznawał swemu rozmówcy, „że nie dość może ufać niektórym kanonikom (starorusinom)”.

W 1910 r. w lutym miał miejsce incydent związany z publikacją w „Gazecie Kościelnej”. Gazeta nawiązując w artykule ks. Pechnika, że ks. Semenów, proboszcz greckokatolicki w Kołomyi został zasuspendowany i miał proces z biskupem z tego powodu, że był przyjaźnie nastawiony do Polaków. Na ten artykuł błyskawicznie zareagował bp Chomyszyn ze Stanisławowa. Przybył do Bilczewskiego i obaj przygotowali sprostowanie. Chomyszyn tłumaczył się wobec Bilczewskiego, „że go mylnie przedstawiono jako wroga Polaków, że wieści takie rozsiewają o nim źli jego kapłani, że od czasów studyów w Wiedniu odmawia koronkę, że zalecił jej odmawianie swoim klerykom” a w liście pasterskim omawia potrzebę częstej Komunii św. Na Bilczewskim Chomyszyn robił „wrażenie męża pełnego gorliwości apostołskiej, oddanego Rzymowi”. Wcześniej, jak zaznaczył w swoim „Dzienniczku” Chomyszyn miał opinię człowieka zaciętego i nie mającego wychowania. Po wielu jednak doświadczeniach bardzo się zmienił i umiarkował. Jednakże Bilczewski nie był do końca pewny jego uczuć do Polaków – „jakie jego prawdziwe uczucia do Polaków – jeden P. Bóg wie”. Jednocześnie Bilczewski zwrócił uwagę Chomyszynowi, „że muszą utrudnić się stosunki między episkopatem pol[skim] a ruskim przez wspólne wiecowanie episkopatu ruskiego ze stron[nictwem] ukraińskim, które przed kilku dniami [spotkanie miało miejsce 24 II 1910 r. S.N.] uchwaliło na zgromadzeniu we Lwowie – na którym przydował X. Szeptycki – wyłączenie z Galicyi Xięstwa Krak[owskiego], bo reszta kraju to «Królestwo Galicyi»” W odpowiedzi Chomyszyn stwierdził, „że położenie episkopatu ruskiego trudne” jest. On widzi, że „Ukraińcy ciągną do radykalnego błota a moskalofile do schyzmy”. Rad byłby, „aby episkopat polski i ruski wystąpił ze wspólnymi wskazaniem do duchowieństwa, nawołujące-

<sup>23</sup> Jakim Feszczak OSBM, mnich bazyliński z monasteru św. Onufrego we Lwowie; redaktor bazylińskiego miesięcznika „Misjonar” w latach 1905-1912.

<sup>24</sup> Jeremiasz Lomnicki OSBM (1860-1915), rektor seminarium duchownego w Stanisławowie.

<sup>25</sup> Jakub Strepa bł. (1340-1409), arcybiskup halicki obrządku łacińskiego w latach 1391-1409.

<sup>26</sup> Józef Teofil Teodorowicz (1864-1938), ormiański arcybiskup metropolita lwowski w latach 1901-1938.

mi do wspólnej zgodnej pracy". Jakkolwiek słuszne to stwierdzenie bp. Chomyszyn, nie przekonało metropolity Bilczewskiego co do możliwości takiej współpracy „wobec tego ostatniego wiecowania episkopatu ruskiego ze Staruchem<sup>27</sup> (...) ze stronnictwem, które wydało mordercę ś.p. Potockiego”.

Nie tylko bp Chomyszyn zareagował na artykuł w „Gazecie Kościelnej”. Z protestem wystąpił też jeden z kanoników greckokatolickiej kapituły katedralnej w Stanisławowie., broniąc jednocześnie swego biskupa. Wprawdzie sprostowanie ukazało się na pierwszym miejscu 8 numeru gazety, jednakże nie powstrzymało to całego szeregu napaści w gazetach ukraińskich, również kościelnych, na osobę metropolity Bilczewskiego. Tym razem w obronie konfratry w biskupstwie żaden z hierarchów greckokatolickich nie wystąpił.

W środowiskach ukraińskich o orientacji staroruskiej i ukraińskiej w 1910 r. było niespokojnie. 2 lipca miał miejsce napad „ruskich” akademików na uniwersytet. Zamieszki przeniosły się nawet w mury greckokatolickiego seminarium duchownego. W łacińskim seminarium duchownym pojawił się kleryk grekokatolik, o orientacji moskalofilskiej, który opowiadał o pobiciu go przez kolegów z seminarium z partii ukraińskiej. Pokazywał sińce na ciele wyniesione z tej bójki. O sprawie rozpisywała się również prasa lwowska. Wedle informacji prasowych z powodu tej bójki metropolita Szeptycki zamknął seminarium. Wedle opinii Bilczewskiego Szeptycki zbyt pobłażał klerikom. Zachowanie metropolity greckokatolickiego odczytywał w kategorii odwetu za to, że po burdach i bójkach za urzędowania rektora Rydygera<sup>28</sup> zostali usunięci klerycy, co nie podobało się metropolicie. Dał temu wyraz, gdy z relegowanymi ze Lwowa klerykami, którzy przenieśli się do Wiednia celebrował uroczyste i publicznie liturgię Jordana. Do kolejnego poważnego incydentu w seminarium greckokatolickim doszło na początku lutego 1912 r. w związku z podjętą tam głodówką przez kleryków. Zwolennicy obozu ukraińskiego chcieli wyrzucić, w imię obrony katolicyzmu unickiego przedstawicieli obozu moskalofilskiego. Moskalofile, podejrzewani o sprzyjanie prawosławiu, zarzucili swym przeciwnikom, że nie chodzi tu o obronę wia-

ry, ponieważ organem prasowym stronnictwa ukraińskiego jest ateistyczne pismo „Dilo”. Postawę metropolity Szeptyckiego wobec problemu moskalofilstwa skłaniającego się ku prawosławiu oceniano jako chwiejną. Rezydujący podczas swego pobytu w seminarium książe Maks<sup>29</sup> wyznał Bilczewskiemu podczas wizyty pożegnalnej 17 II 1912 r., iż głodówka w seminarium zaskoczyła przełożonych, którzy nie wiedzieli o jej przygotowywaniu. On zaś osobiście nie wiedząc, że głodówka się już rozpoczęła miał odczyt do kleryków. Podczas odczytu jeden z alumnów zasłabł. Rektor wyjaśnił księciu, że to z powodu głodu. Książe miał żal, że nie uszanowano jego osoby i przez strajk głodowy został drastycznie przerwany jego odczyt. W akcji strajkowej książe widział podeptanie powagi władzy i zasad katolickich.

Klerycy nie podjęli rozmów z metropolitą Szeptyckim i sami postanowili dojść do przyznania sobie sprawiedliwości. Nadto i sam metropolita nie przybył by porozmawiać ze strajkującymi, lecz ogłosił, iż jeżeli do wyznaczonego terminu klerycy nie zasiądą do stołu i nie przerwą głodówki zostaną relegowani z seminarium. Wprawdzie klerycy z opóźnieniem przerali strajk, to rektor sprowadził lekarza do tych, którzy na skutek głodówki zachorowali. Klerycy wysłali deputację do Szeptyckiego z informacją o przerwaniu strajku. Metropolita udzielił wszystkim urlopu na czas zapustów, aby mogli wyjechać do domów i podratować nadwyrężone strajkiem głodowym zdrowie i nerwy. Przerwanie strajku nie zmieniło jednak nastrojów kleryków Ukraińców wobec Rusinów, o czym powiadomili księcia bazylianie z Krystynopola. Bilczewski uważał, że wysłanie kleryków do domów na urlop może przynieść negatywne skutki, gdyż tam klerycy „w atmosferze jaką mają w domach rodzicielskich, mogą raczej zaciąć się w nienawiści. Zdawał się to potwierdzać, podczas wizyty złożonej 1 III 1912 r. abp. Bilczewskiemu, ks dr hab. Bazyli Maściuch<sup>30</sup>, profesor prawa kanonicznego w przemyskim seminarium greckokatolickim. Według jego relacji seminarium lwowskie pozostawało zamknięte, a nowy nabór metropolita postanowił przeprowadzić dopiero po świętach wielkanocnych. Szeptycki chciał, by klerycy w tym czasie odbyli służbę wojskową, a zaznawszy nieco biedy będą bardziej po-

<sup>27</sup> Chodzi tu zapewne o Antona Starucha. Anton Staruch (1856-1938), poseł na sejm galicyjski, w 1918 r. członek Narodowej Rady Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej.

<sup>28</sup> Ludwik Rydygier (1850-1920), profesor nauk medycznych, słynny chirurg, rektor UJK w latach 1901-1902.

<sup>29</sup> Maks (1870-1951), książe saski, syn Jerzego saskiego i infantki portugalskiej Marii Anny.

<sup>30</sup> Bazyli Maściuch (1873-1934), duchowny greckokatolicki, pierwszy administrator apostolski Administratury Apostolskiej Lemkowszczyzny w latach 1934-1935.



korni. Ksiądz Maściuch był przekonany, że Ukraińcy nie dostarczyli żadnego dowodu o sprzyjaniu prawosławiu przez moskalofilskich Rusinów, a cała sprawa to „borba na tle narodowym”. Innego zdania był bp Czechowicz, który wskazywał na powiat Sokalski i na Lemkowszczyznę, jako na regiony najbardziej podatne na wpływy prawosławia. Szukał nawet poparcia przeciwko propagandzie prawosławnej u namiestnika Bobrzyńskiego<sup>31</sup>. Ten zwrócił uwagę władcy przemyskiemu, że i on ze swej strony powinien temu przeciwdziałać, chociażby przez organizowanie misji. Namiestnik Korytowski<sup>32</sup> nie dowierzał Czechowiczowi uważając, że „wobec agit[acji] szizmatyckiej zajmuje stanow[isko] dwulicowe. Jednym z propagatorów prawosławia był mitrat Baczyńskich. Czynił to na łamach wydawanych przez siebie pism, Szeptycki zaś nie miał „odwagi potępić stanowczo propagatorów schizmy i radykałów”. Co do księcia Makska eparcha przemyski był zdania, iż powinien już zaprzestać przyjazdów do Lwowa. Jak widać nie był sympatykiem księcia, Czy tylko dlatego, że podczas pobytu we Lwowie księżę zamieszkał w pałacu świętojurskim u metropolity, a Czechowicz musiał zadowolić się mieszkaniem w seminarium?

O napiętych stosunkach pomiędzy stronnictwami ukraińskimi świadczy fakt, że jesienią 1911 r. dokonany został zamach na bp. Chomyszyna przez ks. Kamińskiego<sup>33</sup>. Bilczewski w kontekście tych wydarzeń i rozmowy z Szeptyckim wyraził zdziwienie, iż Szeptycki z jednej strony mówi o postępach jakie czyni prawosławie, z drugiej zaś strony „mimo, że wszyscy Rusini to widzą, gniewają się na nas, że budujemy kościółki”. Po dokonany zamachu Bilczewski przesłał Chomyszynowi „życzliwe słowa”, na które ten odpowiedział, informując adresata swego listu o zamiarze zorganizowania stronnictwa chrześcijańsko-społecznego dla obrony Kościoła greckokatolickiego przed prawosławiem i przed propagandą ateistyczną ze strony ukraińskiego pisma „Diło”. Informacja ta wywołała refleksję u Bilczewskiego, iż wcześniej Chomyszyn zrywał się na słowa krytyki podnoszonej pod adresem episkopatu greckokatolickiego, że nie postępuje właściwie dokonując konskrypcji wiernych obrządku łacińskiego mówią-

cych po rusku, gdyż to „naraża ich – zdaniem Bilczewskiego – na większe niebezpieczeństwo] utraty wiary, niż gdy zostaną tem czem ich P. Bóg stworzył – tj. Polakami”. Biskup Chomyszyn pozostawał dla Bilczewskiego postacią nieodgadnioną co do rzeczywistych poglądów. O spotkaniu z nim 30 XII 1911 r. Bilczewski zapisał: „Poruszyłem sprawę wiecu duchow[ieństwa] ukraińskiego we Lwowie i protest przeciw budowie kościołów polskich. X Chomyszyn powiada, że nie powinni tego uczynić, że z emulacji duch[owieństwa] Pol[skiego] i Rusk[iego] może być tylko pożytek dla Kościoła. Czyni wrażenie czł[owieka] pełnego ducha apostołskiego, nie wiedzieć trudno dojść – czy istotnie chce rozdziału duch[owieństwa] ruskiego od polskiego, tj. żeby ruscy nie komunikowali się z naszymi”. W gronie duchowieństwa greckokatolickiego polaryzacja widoczna była nie tylko na linii starorusini o poglądach moskalofilskich i zwolennicy opcji ukraińskiej, ale również w odniesieniu Kościoła rzymskokatolickiego. W rekolekcjach kapłańskich w domu rekolekcyjnym chętnie brało udział nawet kilkudziesięciu księży greckokatolickich. Byli to jednak wyłącznie starorusini. Jak stwierdził ks. Drożyński, zięć mitrata Bieleckiego, „Ukraińcy musieliby chyba być ‘pomyleni’, gdyby mieli pójść na rekolekcje do Jezuitów”. Niektórzy duchowni greckokatolicy nawet poza granicami Galicji działali na niekorzyść Polaków. Przykładem takiej działalności były poczynania ks. Banackiego<sup>34</sup>, który decyzją Szeptyckiego był skierowany do Prus, by tam zorganizować emigrację ruską i zapewnić opiekę duszpasterską emigrantom ruskim. Wszedł on w układ z Hakatą, przeciwko Polakom.

W grudniu 1910 r. biskupi greckokatolicy wydali okólnik w sprawie konskrypcji. Bilczewski uznał ten okólnik za niegodziwy. Otrzymał go od namiestnika Michała Bobrzyńskiego, wraz z odpowiedzią namiestnika na treść tegoż okólnika. W okólniku najbardziej kontrowersyjnym było to, że biskupi „ruscy” chcieli włączyć do swego obrządku wszystkich łacinników mówiących po rusku, wmawiając im, bez uprzedniego kontaktu, iż są Rusinami. Bilczewski dziwił się najbardziej postawie metropolity Szeptyckiego, ale i nie mniej Chomyszyna, który niedawno złożył mu wizytę i biadał „na rozpaczliwe położenie Rusk[iego] narodu, mówiąc, że Ukraińcy ciągną do radykalnego błota a moskalofile do schizmy”. Zdaniem Bilczewskiego, niektórzy z mówiących po rusku katolików obrządku łacińskiego czuło

<sup>31</sup> Bobrzyński Michał (1849-1925), historyk, przywódca konserwatystów krakowskich, poseł na Sejm Krajowy, członek austriackiej Rady Państwa, namiestnik Galicji 1908-1913, oraz minister dla Galicji 1916-1917.

<sup>32</sup> Witold Korytowski (1850-1923), minister skarbu Austro-Węgier, poseł do austriackiej Rady Państwa, namiestnik Galicji w latach 1913-1920.

<sup>33</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>34</sup> Brak bliższych informacji.

się Rusinami, ale tych było niewiele. Na wizytacjach spotykał się natomiast z deklaracjami swoich ruskojęzycznych diecezjan, „że choć zapomnieli jęz[yka] polskiego są Polakami”. W zaistniałej sytuacji abp Bilczewski uznał, że udział w zwołanym przez bp. Chomyszyn spotkaniu byłby udziałem w karykaturze spotkania. Ostatecznie jednak zaproszenie przyjął. Do sprawy okólnika Bilczewski wrócił w rozmowie z Szeptyckim w lutym 1911 r. Szeptycki przyznał słuszność Bilczewskiemu, ale ten nie do końca był przekonany o szczerości wypowiedzi swego konfratry w biskupstwie.

Wątpliwości co do udziału w spotkaniu w Stanisławowie zrodziły się także u abp. Teodorowicza. Wprawdzie ten „politik” jak nazwał go Bilczewski nie chciał narazić się „Rusinom” a i z Polakami chciał dobrze żyć. Wątpliwości Teodorowicza co do udziału w spotkaniu biskupów w Stanisławowie dotyczyły relacji Szeptyckiego z księciem Maksym Palmierim. U Teodorowicza budziły się wątpliwości co do zgodności z nauką katolicką pewnych sformułowań księcia Maksyma, w czym Szeptycki miał swój współudział. Arcybiskup Szeptycki finansował bowiem wydawnictwo „Roma e L’Oriente”. Pod wpływem Teodorowicza Bilczewski również zdecydował się nie brać udziału w spotkaniu u Chomyszyn. Teodorowicz wziął na siebie poproszenie biskupa stanisławowskiego, aby odłożył na później spotkanie. Było to uzasadnione tym bardziej, że prasa, między innymi dwutygodnik „Rzeczpospolita” podjęła temat współpracy Szeptyckiego z księciem Maksymem. Zdaniem Bilczewskiego, jeśli rzeczywiście metropolita Andrzej dał się wciągnąć „w błoto, to w dobrej wierze”. Numer 48 z 18 II 1911 r. dwutygodnika „Rzeczpospolita” zamieścił artykuł „Obrona X. Metropolity”. Artykuł bronił Szeptyckiego przed atakiem ze strony dziennikarza z „Rusłana”. Artykuł przedstawił metropolitę Andrzeja niemal jako *fautorem haeresis*. Tak daleko idące oskarżenia Bilczewski uznał za przesadę, gdyż Szeptycki na pewno był zdecydowanym katolikiem, jednakże za rzecz bolesną i niepojętą uznał, „że jego nadworny teolog i jego Laudator X. Palmieri otrzymuje subsidia na wydawanie swoich dzieł”. Uznał iż „broszura Palmieriego „Mohilianismus et Panpolonismus” jest najohydniejszą paszkwilą (...) Kościołowi szkodliwa”. Zatem „takiego człowieka Szeptycki, b[yl]y Polak, nie powinien przepuścić nawet przez próg swojego domu”. Postawa Palmieriego rzeczywiście budziła liczne zastrzeżenia. Biskup

Anatol Nowak<sup>35</sup> z Przemyśla – obrządku łacińskiego – informował Bilczewskiego o tym, że Palmieri buntował w Rzymie młodych zakonników augustianów przeciwko przełożonym Niemcom.

Podczas spotkania Szeptyckiego z Bilczewskim u tego drugiego, w dniu 22 II 1911 r. obaj hierarchowie podjęli aktualny i gorący temat polemiki wokół publikacji Palmieriego. Szeptycki zarzuty przeciwko księciu Maksowi uznał za dozwolone, ale zbyt ogólne, na skutek czego wszyscy za granicą uważają jakoby w Galicji katolicyzm był środkiem do osiągnięcia celów narodowych. Na pytanie dlaczego więc w imię dobra Kościoła powszechnego nie hamuje zapędów swego przyjaciela księcia Maksyma, Szeptycki odparł, iż polemicznych pism Palmieriego nie czytał dokładnie a nadto nie ma wpływu na to co on pisze, poza kwestiami dotyczącymi teologii prawosławnej. Wyrzucił jednakże gotowość napisania do Palmieriego, aby ten „błędów pojedynczych księży nie przenosił na całe duchow[ieństwo] i naród. Nie omieszczał wszak wytknąć Wilczewskiemu, że „Polacy popełnili błąd, że sobie X. Palmieriego zrazili”. Szczycił się, iż „on inaczej postąpił – uczynił X. P[almieriego] nie tylko nieszkodliwym, ale umiał sobie uczynić z niego przyjaciela, życzliwego sprawie Cerkwi”. Z tego powodu nikt nie powinien mu czynić zarzutu. Wprawdzie początkowo był on do „Rusinów” zrażony, gdyż bazylianie lwowscy nie przyjęli go u siebie i on to dopiero naprawił. Bilczewski wspominał, że książe pisał do niego, „tłumacząc (...), że niesłusznie metropolitę czynią odpowiedzialnym dzienniki polskie za jego artykuł w „Roma et L’Oriente”. Szeptycki wyjaśnił, że list ten został napisany po tym jak na propozycję przyjazdu księcia Maksyma do Galicji metropolita Andrzej radził mu, aby lepiej teraz nie przyjeżdżał, „bo nastrój przeciw niemu nieprzychylny”. Bilczewski uznał, że w ten sposób Szeptycki „wywinął się zgrabnie z ciężkiej sytuacji, zasłaniając się, że Polacy oskarżają go tu o herezję”. Ponadto Szeptycki wyjaśnił, że „odradził przyjazd Xięciu Maksowi, bo lęka się, aby Xięciu jego klerycy nie zrobili owacy, co byłoby fatalne”. Błędy teologiczne księcia uznał za skutek wpływów niemieckiego modernizmu. Przyznał też, że Książe nie określa zasięgu tzw. panpolonizmu, dającego pierwszeństwo ojczyźnie przed Panem Bogiem. O brak precyzji w artykule w „Revue de l’Oriente” oskarżył wprost ks. Pellegriniego, opata bazylianów z Grota Ferrata. Uznał to pismo za konkurencyjne wobec pisma, które on chciał wydawać w Rzymie. Dlatego też nie finansował wyda-

<sup>35</sup> Anatol Nowak (1862-1933), biskup przemyski obrządku łacińskiego w latach 1924-1933, wcześniej biskup pomocniczy w Przemyślu.



nia „Revue de l'Oriente”. Uznał również, że pisma „Diło” i „Ruslan” walczą z duchowieństwem polskim argumentami Palmieriego. Po spotkaniu metropolita Andrzej napisał do Palmieriego, aby zaprzestał polemiki przeciwko Polakom, na co ten, według informacji Teodorowicza, zapewnił Szeptyckiego, że „zaprzestanie polemiki, jeśli Polacy go więcej nie zaczepią”. Wyraził też gotowość mediacji z Rusinami, zaznaczając, „że radykalizm u inteligencji ruskiej się zmniejsza, że się więcej skłania ku Kościołowi, ale że za to schizma się szerzy”. Nie zdradził jednak w jaki sposób zamierza jej przeciwdziałać. W 1912 r. książe Maks bawił we Lwowie, zatrzymawszy się w seminarium grekokatolickim. Pod wpływem wydarzeń w seminarium rozeszła się nawet, nieuzasadniona według abp. Bilczewskiego, pogłoska jakoby abp Szeptycki rezygnował z urzędu arcybiskupa metropolity a jego następcą miałby zostać książe Maks. Ze swej strony Szeptycki, który niewątpliwie zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, przedstawiał Teodorowiczowi i Bilczewskiemu swoją walkę z prawosławiem i uskarżał się na pisma moskalofilskie, które obrzucały go błotem i podkopywały jego autorytet wśród ludu. Że prawosławie odnosiło sukcesy, przynajmniej lokalnie, może świadczyć fakt, iż podczas wizytacji kanonicznej Szeptyckiego w Żydaczowie, gdy metropolita głosił kazanie o św. Jozafacie, jakiś chłop przerwał mu wołając, że Jozafat „to nasz największy wróg”. Wykrzykiwał również, iż dzieci nie będą brać do rąk książeczek do modlenia wydanych przez Szeptyckiego, oraz, „że chłopcy mieli niektóre z książek otrzymanych nabić do moździerza i wystrzelić”. Rozgoryczony incydentem w cerkwi Szeptycki w uniesieniu powiedział przy obiedzie do swoich księży: „nie pozostaje mi nic innego jak zrzec się tronu biskupiego, albo urwać łeb schizmie”.

Bilczewski wyrażał swoją opinię, że zmasowany napływ prawosławia do Galicji jest skutkiem sztucznego faworyzowania Ukraińców przez Wiedeń, aby ich siłę skierować przeciwko Rosji. Pociągało to za sobą kontradziania rosyjskie.

Przenikanie prawosławia do Galicji z uwagą śledzono również i w Rzymie. Kardynał Rampolla<sup>36</sup> kwestie tę uczynił przedmiotem rozmów z abp. Bilczewskim podczas jego pobytu w Stolicy Apostolskiej. Podczas audyencji u kardynała 5 IV 1913 r. ten wypytywał

<sup>36</sup> Mariano hr. Rampolla del Tindaro kard. (1843-1913), włoski duchowny katolicki; sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 1887-1903; wymieniany jako faworyt na tron papieski podczas konklawe w 1903, nie został wybrany z powodu weta kard. Jana Puzyny z Krakowa.

o relacje z Rusinami, o osobiste relacje z Szeptyckim i o to jakie arcybiskup widzi sposoby przeciwdziałania szerzeniu się prawosławia. Bilczewski wskazał na dwa sposoby działania – wychowanie dobrych księży oraz zagęszczenie sieci parafialnej katolickiej. Rampolla stwierdził, że z perspektywy Rzymu widać, że Rusini grekokatolicy odstąpili od synodu zamojskiego.

We wzajemnych relacjach ważki był problem przechodzenia z jednego obrządku do drugiego. Szeptycki proponował trzymać się zasady wymiany jeden za jednego. Bilczewski zwrócił mu uwagę, że referent kurii grekokatolickiej narzeka na utratę, w ciągu miesiąca 20-30 grekokatolików, którzy przechodzą na obrządek łaciński, ale nie chce wiedzieć, że na prowincji, „po wsiach Xięża ruscy kradną dziesięć razy tyle” dusz wyznania rzymskokatolickiego. We Lwowie więcej grekokatolików przechodziło do Kościoła rzymskokatolickiego, niż na odwrót.

Pomimo zewnętrznych oznakach życzliwości i udziału w uroczystościach kościelnych, szczególnie z udziałem biskupa, Bilczewski dostrzegał u niektórych duchownych grekokatolickich, jak chociażby u proboszcza z Czerniowiec, które odwiedził 16 IX 1911 r., pewną niechęć czy nawet wrogość wobec obrządku łacińskiego. Zapisał wówczas: „Lud ruski w znacznej części zdradyka[lizowany], paroch dzisiejszy wrogi naszemu obrządkowi” (...). Przybył też paroch ruski z swoją procesją”. „Ufajny, że szczerze” – tak podsumował Bilczewski wizytę z 31 XII 1911 r. prałatów kapituły ruskiej: Bieleckiego, Turkiewiczza i Pakieź<sup>37</sup>, którzy nie tylko złożyli życzenia noworoczne, ale także gratulowali wzniesienia we Lwowie kościoła św. Elżbiety i Domu Katolickiego. Z drugiej strony i hierarchowie łacińscy nie zawsze umieli dostrzec i dowartościować swych grekokatolickich konfratrów w biskupstwie. Bilczewski zauważył, że podczas uroczystości ingresu księcia biskupa A. S. Sapięhy w Krakowie, książe biskup za mało uwagi poświęcił episkopatowi grekokatolickiemu, w toaście nie wspominał o nich ani słowem, a w dzień po ingresie nie zaprosił ich na obiad, mimo, iż jeszcze pozostali biskupi „ruscy” w Krakowie o czym książe biskup<sup>38</sup> wiedział.

Ze strony rządu krajowego minister Wacław Zaleski<sup>38</sup> w rozmowie z Bilczewskim wysoko cenił bp. G. Chomyszyna. O abp. A. hr. Szep-

<sup>37</sup> Martyn Pakieź (ur. 1849), duchowny grekokatolicki archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana 1873 r.; celebs; dziekan lwowsko-grodecki i kanonik kapituły metropolitalnej we Lwowie.

<sup>38</sup> Wacław hr. Zaleski (1868-1913), minister do spraw Galicji; minister skarbu; bliski przyjaciel ks. Augusta Hlonda.

tyckim wyraził się do Bilczewskiego „nie jedno jeszcze sprawi nam zmartwienie”. Natomiast radca dworu Barwiński<sup>39</sup> zwrócił uwagę, że podczas pobytu hr. Bobrńskiego<sup>40</sup> we Lwowie greckokatolicki ksiądz Dawydiak był obecny na nabożeństwie prawosławnym w cerkwi wołoskiej. Podobnie było i w okolicach Żydaczowa. Metropolita Szeptycki nie reagował na owe kontakty swoich księży z prawosławiem. Tymczasem jak wcześniej zwrócono uwagę bardzo utyskiwał na przenikanie prawosławia do Kościoła greckokatolickiego. Delegacja Bobrńskiego zostawiła według relacji Barwińskiego zostawiła około 2 milionów rubli z przeznaczeniem na moskalofilskie bursy dla młodzieży. Nie był też zadowolony ze współpracy z greckokatolickimi biskupami Szeptyckim i Czechowiczem wiceprezes Rady Szkolnej Dembowski. Skarżył się na brak poparcia ze strony hierarchów. Inni z członków Rady ks. Czapiewski i ks. Wojnarowski jako uczestnicy antypolskiego wiecu duchowieństwa również nie angażowali się w prace Rady Szkolnej. Żaden też z wymienionych hierarchów greckokatolickich podczas spotkania Rady nie zabrał głosu o przeciwdziałaniu „schizmie”. Ze strony hierarchów greckokatolickich nie było woli pełnego zaangażowania się w sprawy rozwiązania problemów narodowościowych i obrządkowych. Biskup Czechowicz, który był w styczniu 1912 r. u marszałka Sejmu Krajowego na spotkaniu dotyczącym tejże kwestii, zamiast zmierzać do skutecznego ugodu, „gdy nasłuchał się muzyki ruskiej powiedział marszałkowi, że głowa go boli, że musi odejść”. Zdaniem marszałka jak i namiestnika M. Bobrzyńskiego na porozumienie nie ma nadziei. Namiestnik w opinii Bilczewskiego dał dość dowodów, że chce zgody z Rusinami. Zastanawiał się, czy biskupi greckokatolicy podejmują na serio jakiegokolwiek działania w kierunku ugodu? Z obserwacji wynikało, że nie widać było ich wpływu na Rusinów, którzy ani intencji ani odwagi na przystąpienie do ugodu z Polakami nie mieli. W sytuacji braku odzewu ze strony ruskiej Polacy unikać nawet pozorów, że na ugodę przystaną za wszelką cenę. Skoro „Rusini odtrącili naszą rękę – konstatawał Bilczewski – niech oni teraz pierwsi szukają zbliżenia”, z czym namiestnik w pełni się zgadzał. Ze swej strony Polacy mieli w opinii Bilczewskiego wykazywać maksimum dobrej woli w kwestii porozu-

<sup>39</sup> Aleksander Barwiński (1847-1927), historyk i polityk ukraiński, poseł do parlamentu wiedeńskiego, profesor literatury ruskiej na Uniwersytecie Lwowskim; wydawca „Prawdy” i „Rusłana”.

<sup>40</sup> Aleksij Bobrinskij (1852-1927), rosyjski hrabia etnograf i działacz polityczny zajmujący się sprawami ukraińskimi; generalny gubernator Galicji w latach 1914-1915.

mienia z Rusinami. Marszałek Sejmu Krajowego przygotował podobno, na połowie arkusza, wykaz ustępstw polskich. Połowa przeznaczona na ustępstwa Rusinów pusta, wszak „Rusini nie chcą ustąpić”. Wobec tej nieugiętości marszałek Stanisław Badeni obawiał się, by na sesji sejmowej nie doszło do gwałtów, gdyż jak zapewniał nigdy nie posunie się do tego, aby wezwać policję do uspokojenia wzburzonych posłów. Poglądy na niektóre sprawy polityczne, na przykład reforma ordynacji wyborczej, dzieliły biskupów łacińskich i greckokatolickich. Biskupi polscy nie popierali stanowiska episkopatu greckokatolickiego, motywując to tym, że popierana przez Szeptyckiego i jego biskupów koncepcja reformy oddałaby władzę w ręce stronnictwa Jana Stapińskiego<sup>41</sup> i radykałów. Na tle tej różnicy doszło nawet do polemiki prasowej. Biskupi „ruscy” swoją koncepcję uważali za słuszną i służącą dobru narodu ruskiego. Tak motywował stanowisko tegoż episkopatu bp Czechowicz. To z kolei było niezrozumiałe dla biskupów polskich, a Bilczewski w rozmowie z Czechowiczem wyrażał się wprost: „nie mogę zrozumieć jak biskupi ruscy nie widzą niebezpieczeństwa religijnego od Stapińskiego Żydów, socjalistów”. Uważał, że Stapiński „ćmi Czechowicza i biskupów polskich”, że jest katolikiem, a prowadzi wojnę skrytą” przeciw duchowieństwu i hierarchii. W prywatnej rozmowie 21 V 1913 r. Szeptycki przyznał rację Bilczewskiemu co do stanowiska w kwestii reformy ordynacji wyborczej. Niemniej wiadomym było, że Stapiński współdziałał ze stronnictwem ukraińskim, mimo, iż namiestnik Korytowski uważał, że uchwały Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie nie można brać na serio. Nie było to również szczere ze strony namiestnika, ponieważ w szyfrogramach rozsyłanych do starostów popierał kandydatów ukraińskich startujących w wyborach do sejmu Krajowego w 1913 r. W opinii namiestnika Korytowskiego Szeptycki nie miał realnego wpływu na Rusinów, co do Czechowicza zaś uważał, że „gładki, ale może nieszczerzy”.

Różnica poglądów obu stron dotyczyła również i działalności naukowej – badań nad przeszłością. Ks. Władysław Chotkowski<sup>42</sup>, wybitny historyk Kościoła, został skarcony przez abp. A. hr. Szeptyckiego, że swoją pracą poświęconą kontaktom cesarzowej Marii Teresy z pap. Klemensem XIV zadał śmiertelny cios unii.

<sup>41</sup> Jan Stapiński (1867-1946), działacz ruchu ludowego, współorganizator Stronnictwa Ludowego w Galicji, poseł na Sejm Krajowy i do Rady Państwa w latach 1897-1918, radykał i antyklerykał.

<sup>42</sup> Władysław Chotkowski (1843-1926), duchowny rzymskokatolicki, historyk Kościoła, profesor i rektor (1891-1892) UJ.

Wątpliwości, i to nie tylko u Bilczewskiego budziła działalność Szeptyckiego w Rosji. Ks. dr Trzeciak<sup>43</sup> przebywający z wizyta u Bilczewskiego 9 I 1912 r. wskazywał, że jedną z przyczyn prześladowania Kościoła katolickiego była akcja na rzecz katolicyzmu prowadzona przez Szeptyckiego i jezuitów. Prześladowania to odwet na propagandę katolicką metropolity Andrzeja. Jeden z rzekomo nawróconych na grekokatolicyzmu duchowny okazał się być urzędnikiem policji carskiej. Głos ks. Trzeciaka nie był odosobniony. Z Rosji docierały wieści od księży polskich, tam pracujących, że metropolita Szeptycki namawiał wprost księży łacińskich, Polaków, do przechodzenia na unię. Między innymi w Mińsku, bez porozumienia z miejscowym dziekanem ks. Siewierukiem<sup>44</sup> Szeptycki wszedł w układy z młodymi księżmi, agitując ich na rzecz unii. Kilku księży polskich na Litwie i w Petersburgu uległo jego namowom. Zdaniem jezuity ks. Sopucha<sup>45</sup> metropolita Szeptycki prowadził agitację wśród szlachty polskiej na Ukrainie na rzecz przechodzenia na obrządek greckokatolicki. Zapytany o to przez Bilczewskiego metropolita kategorycznie zaprzeczył mówiąc: „to oszczerstwo”.

Sopuch przekazał również relację ze spotkania u biskupa Dubowskiego<sup>46</sup> na plebanii w Kijowie. Dubowski wznosił toast powitalny na cześć Szeptyckiego. Tan zaś „wstał i z całym naciskiem powiedział: to ja właściwie witam tu Ks. biskupa”, co wywołało ogólną konsternację i niesmak. Szeptycki tłumaczył potem swoje zachowanie w rozmowie z Bilczewskim, że nie mówił tego na serio, ale żartem. Bilczewski w swoim „Dzienniczku” skonstatował to tłumaczenie uwagą: „Dziwne rzecz – nikt inny z obecnych nie wziął tego za żart, tylko za zaznaczenie swoich praw metropolitalnych na Kijowie”.

<sup>43</sup> Stanisław Trzeciak (1873-1944), urodzony w Rudnej Wielkiej koło Rzeszowa, ksiądz rzymskokatolicki z diecezji przemyskiej, archidiecezji mohylewskiej i archidiecezji warszawskiej, działacz społeczny, doktor teologii i hebraista, profesor, z powodu krytycznych tekstów na temat Żydów i judaizmu okrzyknięty w okresie międzywojennym antysemitą – doprowadził do ograniczenia, a następnie całkowitego zakazu prawnego uboju rytualnego czyli tzw. szehity. Zginął od niemieckiej kuli 9 VIII 1944 r. w Warszawie.

<sup>44</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>45</sup> Stanisław Sopuch SJ (1869-1941), superior rezydencji i domu rekolekcyjnego we Lwowie, internowany podczas I wojny światowej przez Rosjan w Kijowie, prowincjał galicyjski od 1919 r.

<sup>46</sup> Ignacy Dub-Dubowski (1874-1953), ziemianin, biskup obrządku rzymskokatolickiego diecezji łucko-żytomierskiej i administrator diecezji kamienieckiej. Po pokoju brzeskim rezydował w Polsce a następnie w Rzymie, Kanadzie i USA.

Również Dubowski nie wziął tego za żart. Dla niego wypowiedź Szeptyckiego, że to on powinien pierwszy wnieść toast, ponieważ on tu, w Kijowie, jest gospodarzem. Dla wszystkich obecnych na obiedzie, którzy przybyli szczerze go powitać było to brutalne zachowanie.

Bardzo źle odebrał bp Dubowski zabiegi metropolity Andrzeja w sprawie narzucenia swojego kandydata na biskupstwo łacińskie w Kamieńcu Podolskim. Faworyzował on ks. Tokarzewskiego<sup>47</sup>, w który spodziewał się „mieć powolne narzędzie do swoich ukraińskich celów politycznych”. Nawet był gotów Tokarzewskiego wyświęcić na biskupa greckokatolickiego. Tokarzewski ze swej strony tak dalece uwierzył w swój a gwiazdę i plenipotecję swego protektora, że oświadczył Dubowskiemu: „albo ja będę biskupem w Kamieńcu, albo żadnego nie będzie”.

Misyjne plany Szeptyckiego nie podobały się również nuncjuszowi wiedeńskiemu di Bonzo. Zauważył on, że Szeptycki „idzie nawracać Rosyę, a w domu u siebie nie opanował schizmy”. Z nieufnością patrzył na poczynania metropolity lwowskiego.

Z inicjatywy Szeptyckiego do Lwowa zostali sprowadzeni redemptoryści obrządku wschodniego. Inicjatywa ta jednak najwidoczniej nie była w pełni uzgodniona z władzami zakonnymi, skoro generał redemptorystów „raz na zawsze zabronił redemptorystom obrz[ądku] gr[recko] kat[olickiego] osiedlać się we Lwowie. Teodorowicz był niechętny przybyciu redemptorystów obrządku wschodniego do Galicji, gdyż jak mówił „lęka się, że gotowi są jednostronnie informować Rzym o stosunkach galicyjskich”.

Szeptycki obok niewątpliwych sukcesów pasterskich ponosił również porażki i to nie tylko w swojej archidiecezji z powodu ulegania ludu nowinkom religijnym i politycznym. Spotykały go one i w śródowiśkach emigracyjnych. Będąc w USA w Vancourth został tam obrzucony jajkami przez miejscowych socjalistów pochodzenia ruskiego. Nawet i w najbliższym otoczeniu miał przeciwników. Pod koniec roku 1913 ukazał się w „Sonntagsblatt” artykuł autorstwa jednego z prałatów greckokatolickich, skierowany przeciwko Szeptyckiemu. Autor artykułu oskarżał go o sprzyjanie schizmie i oświadczył, że wniósł przeciwko metropolii oskarżenie do Rzymu.

<sup>47</sup> Tokarzewski Marian (1873-1941?), ksiądz rzymskokatolicki, zesłaniec, opiekun Polaków w Turkiestanie, proboszcz w Barze, obrońca Żydów przed pogromami ukraińskimi, kapelan Naczelnika Państwa i prezydenta RP, proboszcz w Barze, Grodzisku Mazowieckim i Kowlu; skazany na 10 lat łagrów zmarł na zesłaniu.



Do grona episkopatu galicyjskiego należał również arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz. Ze swej strony nie darzył zaufaniem abp. Andrzeja hr. Szeptyckiego, gdyż jak mówił: „bo on ma 2 dusze; do 20 roku życia był Polakiem, gdy dziś jeszcze mówi o sprawach Księstwa Pozn[ਾਂskiego], mówi jak Polak”. Nie podobały mu się również u Szeptyckiego „wielkie rzuty, plany daleko idące, sięgające do Petersburga. (...) To były misjonarz. U niego słowo starczy za czyn. Robotę właściwą, codzienną zostawia komu innemu. Rządzi nim Kapituła, nawet domowi ludzie go oszukują”. Szeptycki, według przekazu namiestnika Korytowskiego, otrzymał propozycję kapelusza kardynalskiego, miał jednak odpowiedzieć, że w takim razie kapelusze powinien otrzymać również Polak. Być może Szeptycki odczuwał pewien kompleks, dlatego, jak stwierdzał radca Liskowacki „on chciał pokazać, że jest lepszym Rusinem niż wszyscy Rusini”.

Szeptycki dość często spotykał się z Bilczewskim, choć nie tak często jak Teodorowicz. Podczas jednego ze spotkań z Bilczewskim w styczniu 1913 r. wyraził zadowolenie, że obaj dobrze się rozumieją. Bilczewski aczkolwiek nie do końca ufał Szeptyckiemu, to chyba miał dla niego wiele sympatii i zrozumienia, a może było w tym i nieco postawy wysoko postawionego plebejusza wobec grafa z urodzenia? Starał się też i bronić Szeptyckiego przed surowymi ocenami. „Ja zawsze lękam się – pisał Bilczewski – wydać sąd, bo Polacy zawsze choćby w części sędzimy każdy jego krok z punktu widzenia naszego narodowego”.

W przededniu I wojny światowej, w lutym 1913 r., biskupi Chomyszyn i Czechowicz wyrażali poważne obawy, przed ewentualnym wkroczeniem wojsk rosyjskich do Galicji. W tej perspektywie widzieli dla siebie poważne trudności, co żartobliwie zawarli w stwierdzeniu, że wówczas „biskupi ruscy co najmniej zostaną wyznawcami”. Z Austro-Węgrami wiązali natomiast nadzieje nawet na tron patriarszy dla Szeptyckiego. Rzeczywiście na początku wojny rosyjski wicegubernator wywiózł 4 IX 1914 r. rezydencji świętojurskiej do Łanów. Powrócił jednak nazajutrz. Kilka dni później Rosjanie przeprowadzili u niego rewizję i zabrali plik papierów. Złożył mu też wizytę hr. Szerebetiew i zapytał czy to prawda, że metropolita występował przeciwko Rosji? Gdy ten zaprzeczył, rosyjski hrabia odrzekł, że to zapewnienie mu wystarczy. Jednakże 16 IX 1914 r. metropolita został internowany przez Rosjan, wraz z rektorem seminarium greckokatolickiego we Lwowie ks. Bocianem. Władzę w archidiecezji przekazał mitratowi Bieleckiemu. Z internowanym Szeptyckim nie mógł się

kontaktować nawet jego kapelan. Rosyjski pułkownik Iliasiewicz stacjonujący we Lwowie wypowiedział się, że Rosjanie nie podjęli wojny ze względu na Serbów, bo to królobójcy, ale z tego powodu, że Austria i Prusy dążyły do stworzenia Ukrainy, arcybiskup Szeptycki zaś został internowany nie dla wiary, ale „dlatego, że popierał ukrajinizm”. Bazylianie natomiast mieli utrzymywać w sprawie ukraińskiej kontakty z Prusami.

Po internowaniu metropolity Szeptyckiego bp Bocian przez krótki czas przebywał z nim w Kijowie, a następnie powrócił do Lwowa. Prasa rosyjska 1 X 1914 r. donosiła o przewiezieniu Szeptyckiego do Nowogrodu Niżnego. Kiedy rektor seminarium ks. Bocian chciał odwiedzić metropolitę, władze rosyjskie nie zezwoliły mu na to. W opinii sekretarza metropolity, ks. Demczuka, wojna była dopustem Opatrzności Bożej, ponieważ „nic innego nie było w stanie otrzeźwić księży ruskich agitatorów”, a wojna może sprawi, że zaczną pilnować „przede wszystkim sprawy Bożej”. Biskup stanisławowski opuścił swoją stolicę biskupią. Według ks. Wójcika, katechety z Kołomyi, miano go wywieźć jeszcze przed nadejściem Rosjan na Węgry w wagonie, razem z ruskimi chłopami. W katedrze stanisławowskiej nabożeństwa celebrował kapłan prawosławny. Według informacji jakie posiadał Bilczewski Czechowicz również opuścił Przemyśl i pojechał na kurację do Tyrolu.

W czasie pobytu wojsk rosyjskich w Galicji część parafii unickich została obsadzona przez duchownych prawosławnych, część została opieczetowana. Wielu księży unickich opuściło bowiem swoje parafie. Rugowani z parafii księża greckokatolicy szukali pomocy u Bilczewskiego albo bezpośrednio albo przez polskich księży i polskie zakonnice. Bilczewski okazywał im, w miarę swych możliwości pomoc, również materialną. Nie brakowało i przykładów apostazji. Dziewięciu księży greckokatolickich z archidiecezji lwowskiej do pierwszych dni stycznia 1915 r. przeszło na prawosławie. Zarządzający archidiecezją mitrat Bielecki wysłał swego wnuka na kurs do Petersburga. Mitrat Bielecki, który nic nie uczynił dla wyciągnięcia rektora seminarium ks. Bociana z więzienia rosyjskiego, zwierzył się abp. Bilczewskiemu, że ma żal do abp. Szeptyckiego, za pominięcie go przy obsadzaniu biskupstwa stanisławowskiego. Szeptycki powiedział wówczas do Bieleckiego, że nie proponuje go na biskupstwo, ponieważ nie ma do niego zaufania. Mitrat Bielecki nie krył swej niechęci do metropolity. Informował Bilczewskiego, że wśród dokumentów Szeptyckiego u św. Jura odnaleziono list cesarza Franciszka Józe-

fa i Wilhelma w sprawie utworzenia państwa ukraińskiego. Bielecki określił swego metropolitę jako człowieka rozumnego ale niepraktycznego. Stwierdził te, że „gdyby ktoś dla mnie [Bielecki mówi tu o sobie] połowę z tego zrobił, co ja napracowałem się dla X. metropolity, tobym go już był za to ozłocił”. Żal do metropolity miał również ks. Adolf Wasilewski, „że się uwikłał w politykę, że za wiele jeździł po świecie, a nie pilnował dyecezyi. Szeptycki to szlachcic polski, który wciąż w podróży zagranicą, a nie pilnuje w domu gospodarstwa”. Przykład metropolity zapewne nie był bez wpływu na pozostałych członków rodu Szeptyckich. Jeden z jego braci również zmienił obrządek na greckokatolicki, za wiedzą i z błogosławieństwem abp. Bilczewskiego. Inny brat metropolity Aleksander myślał o wychowaniu swoich dzieci w obrządku greckokatolickim. Nakłaniał do tego i księcia Witolda Czartoryskiego<sup>48</sup>. Ten jednak zdecydowanie odmówił udziału w realizacji takiego pomysłu.

Wasilewski miał również bardzo krytyczny stosunek do bazylianów. Bilczewskiemu wspominał, „że nieraz mówił Jezuito, że się im reforma Bazylianów całkiem nie udała. Bazylianie to agitatorzy polityczni”.

Szeptycki będąc internowany, według ks. Bociana, który wdział owo pismo, napisał gramotę do cara Mikołaja II, wyrażając swą radość, „że jest pod rządami cara i wita go jako suwerena”. List był napisany po rosyjsku, podobno jeszcze przed wywiezieniem metropolity ze Lwowa. List ten miał usposobić dobrze cara do metropolity. Car okazał niezadowolenie z wywiezienia Szeptyckiego. Nie było jednak pewności ani co do wysłania takiego listu, ani co o jego treści. Potwierdzenie mogły stanowić informacje prasowe, które donosiły o listach metropolity Andrzeja do członków Prawosławnego Świętego Synodu. Dr Ilarion Święcicki<sup>49</sup>, dyrektor muzeum ruskiego we Lwowie, który dokonywał korekty listu metropolity do cara, potwierdził fakt napisania takiego listu oraz, że powierzał on w opiekę cara Cerkiew i lud. Baron Andrian<sup>50</sup>, który odwiedził metropolitę A. hr. Szeptyckiego na zesłaniu był przekonany, że pozostawał on pod wpływem jednego z członków Dumy rosyjskiej. Powiedział wprost o Szeptyckim: „X. Szept[ycki] wtenczas był kompletnym rusofilem”. W rze-

<sup>48</sup> Witold Czartoryski (1864-1945), książę, prezes rady powiatu jarosławskiego (1898-1904); prezes Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie; poseł na galicyjski Sejm Krajowy; członek dziedziczny Izby Panów 1908; Senator RP (1922-1928).

<sup>49</sup> Ilarion Święcicki – profesor prawa na UJK.

<sup>50</sup> Brak bliższych informacji.

czywistości chyba targaly nim wątpliwości. W rozmowie ze Stanisławem Tarnowskim<sup>51</sup>, który zwrócił uwagę na dziwny zbieg okoliczności – jeden brat w legionach polskich, drugi ofiarą polityki ukraińskiej, uważany za wroga Polaków. Wówczas metropolita odrzekł: „Nigdy b[ardziej] nie czułem się Polakiem jak dzisiaj. Już taki mój los – Pol[acy] uważ[ają] za zdraj[cę], Rusini za człowieka, któremu ufać nie mogą. (...) Noszę raka w sobie, który mię toczy (...) z każ[dym] r[okiem] więcej toczy (...) do śmierci t[oczyć] będzie”.

Działalność na rzecz prawosławia podjął w okupowanej Galicji prawosławny bp Eulogiusz. Stwierdzał on, że lud w Galicji nie pojmował różnic dogmatycznych pomiędzy prawosławiem a Kościołem greckokatolickim, co zdaniem Bilczewskiego było winą duchowieństwa greckokatolickiego. Na list pasterski Eulogiusza<sup>52</sup> jednakże kapituła greckokatolicka zaprotestowała i wystosowała do niego pismo. Jednakże na zaproszenie bp. Eulogiusza we Lwowie poszli kanonicy Baczyński i Pakieź – wkrótce wyjechał do Rosji, oraz inni księża. Mitrata Bielecki wprawdzie nie poszedł, ale usprawiedliwił swą absencję u Eulogiusza postrzałem w krzyże. Bielecki był za słaby, aby przeciwstawić się Eulogiuszowi. Ten podczas spotkania „przyjął księży herbatą; chwalili sobie, że przyjęcie było dobre”. Przyjęcia zaproszenia stanowczo odmówił ks. Dykij<sup>53</sup>. Według ks. Wasilewskiego należał on do grona nielicznych kapłanów greckokatolickich, którzy dawali gwarancję wytrwania przy unii. Ksiądz Swarczyński, grekokatolik, odprawiał wspólnie z Eulogiuszem nabożeństwo w cerkwi. Mimo tego ks. Bielecki oddał mu wakująca parafie św.św. Piotra i Pawła we Lwowie, mimo ostrzeżeń ze strony dziekana, ks. Wasilewskiego<sup>54</sup>. Gdy jednak tylko gubernator rosyjski Bobrinski opuścił miasto, na cerkwi wołoskiej we Lwowie pojawiła się flaga czarno-żółta. Takiej flagi nie zdążono jeszcze wywiesić nawet na namiestnictwie. Bilczewski podsumował ten pośpiech słowami: „Będą teraz [Rusini] pierwszymi patriotami austr[yackimi]”. Mitrata Bielecki wyszedł

<sup>51</sup> Stanisław hr. Potocki (1837-1917), historyk, publicysta polityczny, przywódca konserwatystów krakowskich, rektor UJ, prezes PAU w Krakowie.

<sup>52</sup> Eulogiusz Georgijewski, właściwie Wasilij Siemionowicz (1868-1946), duchowny prawosławny, biskup lubelski, członek Dumy Państwowej; następnie arcybiskup wotyński; metropolita Europy zachodniej i egzarcha patriarchy moskiewskiego na Europę Zachodnią.

<sup>53</sup> Zapewne Teofil Dykij (ur. 1842), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1870r.; żonaty.

<sup>54</sup> Anatol Wasilewski (ur. 1844), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1869 r.

z procesją na powitanie komendanta wojsk austriackich – w rozmowie z Bilczewskim zapewniał, że zachowa dystans i nie będzie wychodził na powitanie, „ale ten go zignorował”. Ukraińcy odgrzaali się polakom, którzy byli przychylni Rosjanom. Jednakże radca Liskowacki<sup>55</sup> odradzał im to przypominając, że „w każdej wsi ruskiej byli ludzie co szli ręką w rękę z Moskalami, a także немало Ukraińców inteligentnych poszło w służbę Rosyi”.

Eulogiusz zdołał pozyskać pewną część księży greckokatolickich. Misja greckokatolicka w Kijowie nie odniosła sukcesu. Nawróceń z prawosławia było mało, a „część księży ruskich była w dobrych stos[unkach] z Eulogiuszem. O nich to w 1918 r. wypowiedział się Szeptycki: „tak, lepiej, żeby do Galicyi nie wrócili”. Według relacji bp. Dubowskiego nawróceń spośród Ukraińców na unię nie było żadnych. Owszem kilka tysięcy prawosławnych zmieniło wyznanie na katolickie ale w obrządku łacińskim. Brak sukcesów misji greckokatolickiej na Ukrainie potwierdzał również w rozmowie ze Stanisławem hr. Badenim<sup>56</sup> ks. Cegielski<sup>57</sup>, proboszcz z Kamionki Strumiłowej, którego Szeptycki zamianował swoim wikariuszem generalnym na Ukrainę. Fakt ten utrzymywał w sekrecie, ponieważ, jak twierdził byłby z tego powodu szykanowany. Zamieszczane w „Reichspost” i dziennikach ukraińskich doniesienia o przejściach z prawosławia na unię były, jak powiedział, „kłamstwem politycznym”.

W czasie działań wojennych 28 IV 1915 r. zmarł bp Czechowicz. Cerkiew greckokatolicka w Galicji pozostała bez biskupów. Podczas oblężenia twierdzy przemyskiej komenda austriacka nie dowierzała bp. Czechowiczowi, który z tego powodu miał przykrości. Z polecenia komendy obwożono go samochodem po fortach, aby żołnierzom swojego obrządku głosił kazania i aby zagrzewał w nich ducha bojowego. Biskup żalił się z tego powodu. Biskupa Fischera rezydującego w Przemyśle nie obwożono do żołnierzy Polaków. Czechowicz więc pytał: „Czemu od Fischera tego nie żądają?” Według opowieści ihumena bazylianów drohobyckich bp Czechowicz zachorował najpierw na zapalenie opon mózgowych a następnie na zapalenie płuc.

<sup>55</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>56</sup> Stanisław Marcin hr. Badeni (1850-1912), polityk galicyjski konserwatywny, poseł do Sejmu Krajowego, członek Rady Szkolnej Krajowej, marszałek krajowy Galicji.

<sup>57</sup> Osoba trudna do zidentyfikowania. Mógł to być Izydor Cegielski (ur. 1852), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1877 r.; żonaty; lub Michał Cegielski (ur. 1848), duchowny greckokatolicki z archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1874 r.; radca konsystorski we Lwowie.

Rosjanie podjęli próby pozyskania dla prawosławia bp. Czechowicza, znając jego zamiary i plany związane z nabyciem pokaźnego majątku i nobilitacją. Byli przekonani, że zdołają sobie go kupić. Wizytę złożyło mu dwóch oficerów rosyjskich, którzy tłumaczyli mu, o znikomej różnicy między prawosławiem a unią i zachęcali go, aby z diecezją przeszedł na prawosławie. Po tej wizycie biskup dostał ataku apopleksji. Nie wiadomo jednak jaką dał odpowiedź oficerom rosyjskim. Tymczasem księża moskalofile nie darzyli sympatii swego pasterza. Podczas podróży wizytacyjnej biskup w dekanacie rawskim lub żółkiewskim księża tejże orientacji zaplanowali nawet zamach na jego osobę. Wykopali i zamaskowali na drodze dół. Zasadzka została odkryta przez żandarmów, co zapobiegło tragedii, a biskup w liście do Barwińskiego wspominając o całym zajściu, napisał: „przez jedną noc posiwałem dowiedziawszy się co przeciw mnie uknuto”.

Po śmierci Czechowicza wśród kandydatów na jego następcę brano pod uwagę również osobę ks. Bociana. Studziński<sup>58</sup> i Barwiński jednakże byli zdania, że Bocian jest za młody oraz intrygant. Wśród episcopabiles był również ks. Żuk<sup>59</sup>, proboszcz parafii św. Barbary w Wiedniu. Barwiński uważał go za człowieka niepewnego. Lekceważył nawet wole metropolity Szeptyckiego. Biskup Chomyszyn popierał jako kandydata na władctwo przemyskie prowincjała bazylianów Filasa. Nie życzył sobie ks. Baziuka<sup>60</sup> z Bośni.

W dniu 2 X 1916 r. bp Chomyszyn przybył do abp. Bilczewskiego w sprawie obsady biskupstwa przemyskiego. Padło nazwisko bazylianina Kocyłowskiego<sup>61</sup>. Przeciwny tej kandydaturze był prowincjał Filas. Napisał w tej sprawie do nuncjusza wiedeńskiego<sup>62</sup> a ten poparł

<sup>58</sup> Cyryl Studziński (ur. 1868), profesor języka ruskiego w Uniwersytecie Lwowskim; autor dzieł naukowych

<sup>59</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>60</sup> Aleksy Baziuk (ur. 1873), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1898 r.; administrator apostolski w 1914 r. Bosni i Hercegowiny.

<sup>61</sup> Jozafat Józef Kocyłowski (1876-1947), bazylianin, rektor seminarium greckokatolickiego w Kromeryżu na Morawach, biskup przemyski w latach 1916-1947; wywieziony do Kijowa przez władze sowieckie tam zmarł; błogosławiony.

<sup>62</sup> Był to moment zmiany na stanowisku nuncjusza apostolskiego w Wiedniu. Do końca niemal roku 1916 pozostawał na stanowisku kard. Rafael Scapinelli di Leguigno (1958-1933), pełniący urząd nuncjusza w Wiedniu od 1912 r. 13 IX 1916 r. nowym nuncjuszem wiedeńskim Benedykt XV nazaczył Teodoro Valfre di Bonzo (1953-1922), który przybył do Wiednia na krótko przed śmiercią cesarza Franciszka Józefa (21 XI 1916) i pozostawał na tym urzędzie do 1919 r.



stanowisko prowincjała. Nuncjusz zdaniem Hussarka<sup>63</sup> powoływał się na wole Szeptyckiego, aby biskupem przemyskim został jeden z jego kandydatów. Byli to: ks. Bocian – rektor greckokatolickiego seminarium we Lwowie, ks. Jaronko<sup>64</sup> – wicerektor tegoż seminarium, ks. Kałysz<sup>65</sup>, Demczuk<sup>66</sup> OSBM i ks. Baziuk. Zdaniem Chomyszyna wystawieni przez metropolitę kandydaci „będą narzędzi[ciem] nie Ducha Św., ale Ukraińców Pol[itików]”. Dalej uważał, że Szeptycki nie wyszedł z narodu ruskiego i nie zna go. „Łatwowierny – daje się powod[ować] polit[ynom], którzy mu w oczy schleb[iają], a w Wied[niu] się śmieją. Są wrodzy cerkwi. ‘Nie mamy szczęś[cia] do metr[opolity], czy on do nas. Ma górne plany, a wynika z nich chaos’. Chomyszyn zdecydowanie popierał Kocyłowskiego, którego znał. Nuncjusz był natomiast zdania, że zbytnia surowość Kocyłowskiego odstręczy od Cerkwi inteligencję. Nuncjusz nawiązywał w tym wypadku do sytuacji, kiedy to Kocyłowski z powodu buntu kleryków chciał rozwiązać seminarium greckokatolickie<sup>67</sup>, o czy nuncjusza powiadomił Filas. Dobre wieści o Kocyłowski docierały zarówno do Bilczewskiego, który poparł w tej kwestii stanowisko Chomyszyna u nuncjusza, jak i do bp. Sapięhy<sup>68</sup>. Teodorowicz nie podzielał tej opinii o Kocyłowskim. Bilczewski skłaniał się ku translacji Chomyszyna do Przemyśla – byli jednak temu przeciwni zwolennicy stronnictwa ukraińskiego, a Kocyłowskiego skierować do Stanisławowa. Nominacja Kocyłowskiego na Przemyśl nie podobała się Rusinom ze stronnictwa staroruskiego, którzy udali się z protestem do ministra Hussarka. Gdy Hussarek odparł, że decyzja zapadła, i że należała ona nie do niego a do nuncjusza, deputacja udała się do nowego nuncjusza. Ten przestraszony się słów protestu przybył do Hussarka, który go uspokoił, „że nie trzeba się bać krzyku”. „Diło” opublikowało artykuł o nominacji ks. Kocyłowskiego, jednakże artykuł został skonfiskowany a pozostał tylko tytuł i wyjaśnienie, że to Bilczewski stał za nominacją dla Kocyłowskiego. Nominacje tę Chomyszyn uznał „za widoczny znak miło-

<sup>63</sup> Max Hussarek (1865-1935), polityk, prawnik, profesor Uniwersytetu w Wiedniu, przedostatni premier Austro-Węgier w 1918 r.

<sup>64</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>65</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>66</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>67</sup> W tekście zapewne pomyłka. Seminarium to działało nie w Krakowie a w Kromeryżu.

<sup>68</sup> Adam Stefan Sapięha kard. (1867-1951), biskup krakowski w latach 1911-1951; od 1925 arcybiskup metropolita.

sierdzia Bożego nad Cerkwią”. Nominata uważał za człowieka pobożnego, pokornego, szukającego jedynie chwały Bożej, kocha Kościół.

Na temat bp. Chomyszyna krążyły wiosną 1915 r. wieści, między innymi ze środowiska bazylianów drohobyckich, że „ciężko nerwowo chory, że trzech leczy go lekarzy”. Przebywającego w Wiedniu Chomyszyna stronnictwo ukraińskie traktowało bardzo obcesowo. Nawet proboszcz parafii św. Barbary w Wiedniu ks. Żuk witając biskupa słowami „Quo vadis Domine”, uczynił aluzję do opuszczenia przez biskupa swej diecezji. Nie przyjął biskupa u siebie a nawet czynił mu trudności z odprawianiem nabożeństw. Chomyszyn w tej sytuacji zwołał duchowieństwo greckokatolickie przebywające w Wiedniu i demaskował uknute przeciw niemu intrygi. Szorstkością swą jednak Chomyszyn nie zjednywał sobie inteligencji ruskiej. Nie był sprzymierzeńcem Chomyszyna i mitrat Bielecki. Pod nieobecność metropolity Szeptyckiego w 1916 r. zwrócił się z prośbą o wyświęcenie lwowskich kleryków do Ormianina abp. Teodorowicza, z pominięciem swego hierarchy, bp. Chomyszyna.

Na wieść o powrocie metropolity Szeptyckiego z Rosji w 1917 r. zarówno Żydzi lwowscy – w ich imieniu uczynił to dr Wasser<sup>69</sup>, którzy reprezentowali postawę propolską, oraz zastępca komisarza rządowego w mieście prof. T. Fiedler<sup>70</sup>, pytali Bilczewskiego, czy powinni uroczystie powitać wracającego metropolitę. Arcybiskup Bilczewski odpowiedział jednym i drugim, że tak, że „powinni przywitać biskupa wygnańca”. Nie był jednak zachwycony faktem, że w imieniu cesarza powracającego metropolitę witał przybyły do Lwowa arcyksiążę Wilhelm<sup>71</sup>, co miało wyraźny akcent antypolski. Z tego powodu nawet „namiestnik<sup>72</sup> był przeciwny jego przyjazdowi”.

Wpływ metropolity Szeptyckiego na niektóre kręgi duchowieństwa greckokatolickiego, nawet poza granicami jego archidiecezji, był bardzo duży. Zawężyło to pole działania biskupów diecezjalnych. Chomyszyn interweniował nawet u namiestnika skarżąc się, „że X. Szeptycki paraliżuje jego pracę w diecezji”. Chomyszyna załamała również

<sup>69</sup> Ozjasz Wasser, prawnik lwowski, działacz żydowski, współtwórca firmy przewozowej „Orbis”, wiceprzewodniczący lwowskiej gminy żydowskiej.

<sup>70</sup> Brak bliższych informacji.

<sup>71</sup> Wilhelm Habsburg (1895-1948), arcyksiążę, zwany Wasylem Wyszynym; pretendent do tronu ukraińskiego, działacz na rzecz ruchu separatystycznego polityków ukraińskich.

<sup>72</sup> Chodzi tu o gubernatora Galicji. Był nim wówczas Karl Georg hr. (Reichsgraf) von Huyn (1857-1938), gubernator generalny Królestwa Galicji i Lodomerii od 1 III 1917 do 1 XI 1918 r.

nieudana próba reformy kalendarza liturgicznego, do której na siłę pchał go rząd wiedeński. Szeptycki odnosił się z rezerwą do tego. Kiedy więc powrócił z zesłania przeprowadzenie reformy stało się niemożliwe, a położenie Chomyszyna godne pożałowania. „Gloryfikacja X. Szeptyckiego rozzuchwiała duchowieństwo i pismaków, którzy obrzucają go – bp. Chomyszyna – teraz ostatnimi wyzwiskami”. W obronę Chomyszyna wziął gubernator. To położenie Chomyszyna skłaniało go nawet do myśli o rezygnacji: „Radbym się już usunąć. Metropolita narobił mi paskudztw w mojej diecezyi: usunął moje zarządzenie co do kalendarza, wyświęcił bez potrzeby kleryków moich, ustanowił wikaryusza gener[alnego] mimo że był z ramienia mojego administratora diecezyi (...) przez to duchowieństwo, lud się roz-zuchwiał. (...) Cofnąłem tedy zarządzenie co do kalendarza, bo nie idzie o dogmat, a chcę uniknąć większego zamieszania”. Niechętnie stanowisko zajął też – oddany całkowicie metropolii – nowowyświęcony biskup pomocniczy lwowski J. Bocian. W wywiadzie prasowym w „Nywie” wprost zachęcał lud do wypowiedzenia posłuszeństwa Chomyszynowi. Wywiad przedrukowała „Gazeta Kościelna”. Był też Chomyszyn zdecydowanym zwolennikiem wprowadzenia dla księży greckokatolickich celibatu.

Zdecydowanie polityczne drogi Szeptyckiego i biskupów łacińskich oraz Teodorowicza rozeszły po pokoju brzeskim się w kwestii przynależności Chełmszczyzny. Zadaniem Szeptyckiego „Chełmszczyzna należy się Ukraińcom, bo lud ukraiński tam cierpiał za wiarę”. Wystąpienie metropolity Szeptyckiego w Izbie Panów w Wiedniu w lutym 1918 r. był utrzymany w konwencji przyznania zasługi Ukraińcom galicyjskim, za to „że lud chełmski ostał się przy wierze”. Biskup Pelczar<sup>73</sup> w swoim wystąpieniu, zwracając się ad vocem do słów Szeptyckiego przywoływał fakty, że to „nie księża ruscy ale polscy uratowali Koś[ciół] na Chełm[szczyźnie]”. Do dalszego rozejścia się doszło z chwilą ogłoszenia państwa ukraińskiego we wschodniej Galicji, z dniem 1 XI 1918 r. Księża greckokatolicy, jak np. ks. dr Juryk<sup>74</sup>, proboszcz ze Złoczowa, już znacznie wcześniej ogłaszali w cerkwiach, że 1 listopada Ukraińcy obejmą rządy w kraju. Ks. Juryk 27 X 1918 r. ogłosił publicznie powstanie wkrótce Ukrainy i odprawił

uroczystą procesję dziękczynną. Zapowiedział, że od 1 listopada władzę obejmie Rada Ukraińska „i urzędowanie będzie wszędzie tylko po rusku”. We Lwowie i na prowincji, gdzie władzę przejęli Ukraińcy, dochodziło do zabójstw i aresztowań księży polskich. W Sokolnikach został zamordowany proboszcz polski, na Zamarstynowie polska felicyjanka. Proboszcz parafii św. Anny we Lwowie został aresztowany. W odpowiedzi na zabiegi ze strony Bilczewskiego, by go uwolnić, greckokatolicki ksiądz Stefanowicz odpowiedział: „Nic znowu wielkiego, że siedzi X. Kr[ukowski] aresztowany, wszak kapłani ruscy siedzieli w Talerhofie”. Była to więc forma odwetu, chociaż jak zauważył abp Bilczewski to nie „Konsystorz ani ja im Talerhoff nie urządziłem, przeciwnie niejednego Ukraińca i Starorusina obroniłem, wyciągnąłem z więzienia”. Uwięziono również ks. Sadowskiego i Struszkiewicza. W okolicach Tarnopola, Stanisławowa i Kołomyi uwięziono około 30 polskich księży. O ich uwolnienie u Szeptyckiego 24 II 1919 r. apelował Bilczewski. Szeptycki odpowiedział, że zwrócił się w tej sprawie do prezydenta ministrów dr. Hołubowicza, ale poczuł się urażony tonem i siłą emocji listu. Podobnie i strona polska aresztowała niektórych księży greckokatolickich. Metropolita Szeptycki, jak sam przyznawał, w tych dniach, kiedy Ukraińcy tworzyli własne państwo, on nie miał wpływu na swoich. Jednakże wyraźnie stał po stronie ukraińskiej reprezentującej antypolskie postawy. Nawet o ataku Ukraińców na Lwów miał dowiedzieć się dopiero o 23.00 w nocy 30 X 1918 r. – ciekawe, że jego księża kilka dni wcześniej ogłaszali to z ambon, a on pasterz dowiedział się o tym w ostatniej chwili?! W memoriale z listopada 1918 r., pisanym po rosyjsku metropolita stwierdził, że „byłoby większym poniżeniem dla Ukraińców, gdyby mieli przynależć do Polski niż do Rosyi”. Gdy Bilczewski powiedział mu, „że Ukraińcy mówią, iż on skrajniejszym jest w stawianiu żądań wobec Polaków niż rodowici Ukraińcy i że właśnie dlatego oni mu nie ufają, bo nie mogą pojąć jak w duszy byłego Polaka takie prądy na seryo się mogą mieścić. On na to: wie, że mi nie ufają. Przyznał, że Ukraińcy a nie Polacy wykluczyli jego kapłana X. Sembratowicza<sup>75</sup> z obrad”. Kiedy Bilczewski opowiedział mu o gwałtach jakich chłopci ukraińscy dopuszczali się we wsiach polskich: Bilka i Dawidów i wezwał go do wydania odezwyzywającej do opamię-

<sup>73</sup> Józef Sebastian Pelczar (1842-1924), rektor UJ; biskup przemyski w latach 1900-1924; święty.

<sup>74</sup> Jan Juryk (ur. 1873), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1898 r.

<sup>75</sup> Zapewne Teodor Sembratowicz (ur. 1853), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1877 r.; proboszcz parafii św. Barbary w Wiedniu.

tania, by wojsko polskie nie musiało interweniować, metropolita odparł: „Nie mam sposobu przesłać mej odezwy do wsi ruskich [...] a na to zgodzić się nie mogę, co proponował mi wczoraj gen. Rozwadowski, aby wojsko polskie rzuciło moją odezwę z aeroplanów, (...) Odezwa rzucona z aeroplanów polskich byłaby zresztą źle przez lud ukraiński przyjęta”. Księżom starorusinom metropolita zabronił jakiegokolwiek działalności politycznej. Wezwał w tej sprawie ks. Dawydiaka<sup>76</sup>, proboszcza z cerkwi wołoskiej we Lwowie, aby mu to zakomunikować. W sprawie nadużyć wojsk ukraińskich starał się usprawiedliwiać ich działania wbrew „nawet najoczywistszym faktom”. Z wydaniem odezwy by powstrzymać gwałty wojska ukraińskiego jednak zwlekał. Ponieważ wojska ukraińskie ostrzeliwały polskie kościoły, nawet podczas świąt Bożego Narodzenia nie przerwano kanonady, co sekretarz Szeptyckiego ks. Sembratowicz uznał za „wielkie świństwo”, Bilczewski zagroził metropolicie, że odniesie się w tej sprawie do Rzymu, gdyż to nie ślepy przypadek, że „ruskie granaty na liczne nasze kościoły” spadają, gdzie zebrana jest bezbronna ludność.

Po interwencjach Bilczewskiego i opublikowaniu listu Rozwadowskiego<sup>77</sup> Szeptycki prosił przez Bilczewskiego, „aby mógł pojechać do wojska i rządu ukr[aińskiego], bo tylko osobistą, ustną interwencją mógłby uzyskać ustępstwa”. Prawda była inna. Ujawnił ją sekretarz Sembratowicz, który oświadczył Bilczewskiemu, że „metropolita nie mógł wydać odezwy, potępiającej sposób prowadzenia walki ze strony Ukraińców, bo Polacy użytkowałyby ją na kongresie pokojowym. Mogliby argumentować: ‘patrzcie własny ich arcybiskup znalazł winy u swoich’. Później może ogłosi jakieś orędzie do swoich, w tej chwili jednak tego nie uczyni”. To samo potwierdził i metropolita kilka dni później w rozmowie z Bilczewskim. Nadto duchowieństwo greckokatolickie już jest wobec niego niechętnie nastawione, za propagowanie celibatu w seminarium lwowskim.

Ksiądz Ostachowicz<sup>78</sup> pytał metropolitę Szeptyckiego, dlaczego Ukraińcy znęcają się nad Polakami? W odpowiedzi usłyszał, że Ukraińcy sami wyjaśniają, dlatego, że są Polakami, a to wystarczająca racja, aby ich wymordować. Oficerami ukraińskimi byli nauczyciele,

<sup>76</sup> Bazyl Dawydiak (ur. 1850), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1876 r.

<sup>77</sup> Rozwadowski Tadeusz gen. (1866-1928), wojskowy w armii austro-węgierskiej; szef sztabu generalnego w 1918 i 1920 r.; polityczny przeciwnik J. Piłsudskiego.

<sup>78</sup> Stanisław Ostachowicz (ur. 1881), duchowny rzymskokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1907 r.

którzy w czasie pokoju nie nie uczyli, dzieci czytać i pisać nie umieją, „za to teraz rabują, mordują ludzi”.

Generał Rozwadowski stwierdził, że na podstawie korespondencji metropolity Szeptyckiego, zabranej podczas rewizji „przekonano się – o czym wszyscy wiedzieli, że jest zagorzałym Ukraińcem”. Sama rewizja, prowadzona bez uzgodnienia z gen. Rozwadowskim miała, według ks. Sembratowicz brutalny przebieg. Oficerowie i żołnierze przerzucali wszystko, siedzieli w obecności metropolity w czapkach i palili papierosy. Część żołnierzy dostała się do piwnicy i zabrała kilka butelek wina i jabłka. Zabrano korespondencję metropolity i nie zwrócono jej przez dłuższy czas. Światło lampki wiecznej przed Sanctissimum uznano za sygnał świetlny dla wojska ukraińskiego.

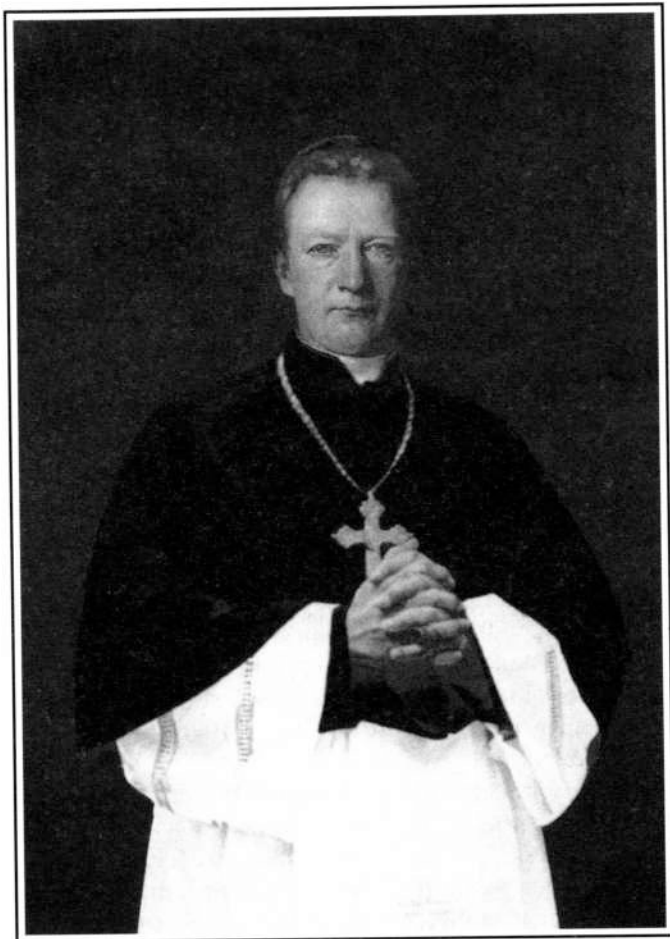
Z wielką i jawną niechęcią do Polaków odnosił się w tym czasie bp Bocian. Teodorowicz, który z nim rozmawiał u Szeptyckiego stwierdził, że „z każdego jego słowa zionął jad ku nam”. Szeptycki za pośrednictwem Teodorowicza chciał zainicjować rozmowy ze stroną polską. W 1919 r. napisał jednak bardzo uniżony list – Bilczewski zanotował „List jest pełen uniżoności, że aż niemilo” – w sprawie interwencji u władz polskich na rzecz internowanych księży greckokatolickich.

Podczas pobytu J. Piłsudskiego we Lwowie było przewidziane spotkanie Naczelnika z metropolitą Szeptyckim. Jednakże milicja obywatelska otoczyła pałac metropolity i uniemożliwiła spotkanie. „Kurier Lwowski” napisał na ten temat, że spotkanie Szeptyckiego z Piłsudskim mogłoby się odbyć tylko w przypadku, gdyby ten pierwszy przywdział wór pokutny, za mordy na Polakach, które ma na swoim sumieniu. Metropolita wyrzucił przez okno list, w którym napisał, że Polacy ograniczają jego wolność osobistą. Bilczewski całe zdarzenie uznał za rzecz przykrą.

Podczas wojny bolszewickiej metropolita Szeptycki i jego otoczenie milczało w tej sprawie. Budziło zainteresowanie opinii publicznej. „Kurier Lwowski” 15 X 1920 r. w numerze 249 zamieścił artykuł pod tytułem „Świętojurskim sfinks”. Poruszono tu kwestię zagadkowego milczenia metropolity Andrzeja i jego biskupów pomocniczych wobec kwestii najazdu bolszewickiego.

„Słowo Polskie” zamieściło notatkę prasową, w której zarzuciło metropolicie Szeptyckiemu, że jego delegat wysłany do obozu jenieckiego we Włoszech namawiał jeńców pochodzenia ukraińskiego do walki z Polakami. Metropolita najpierw twierdził, że żadnego delegata jego we Włoszech nie było, ostatecznie jednak w rozmowie z abp. Bilczewskim





Św. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski

18 IV 1920 r. potwierdził, że wysłał do obozu jenieckiego w Italii ks. Sembratowicza.

Z przejawami niechęci a nawet nienawiści do tego co polskie odnosili się niektórzy księża greckokatolicy. 20 V 1920 r. abp. Bilczewskiemu opowiadał ksiądz unicki Charłampowicz<sup>79</sup>, niegdyś z Chełmszczyzny, a wówczas proboszcz z Dawidowa koło Gródka Jagiellońskiego, starzec 80-cio letni, przebywający u swej córki i zięcia ks. Głodzińskiego<sup>80</sup> w Rudzie koło Kamionki Strumiłowej o wielkiej nienawiści obojga do Polaków. Ks. Charłampowicz ubolewał, że córka wychowana za polskie pieniądze u sióstr sakramentek i Sacre Coeur we Lwowie ziała teraz tak „straszłą nienawiścią do Polaków”. Zięć, ks. Głodziński zabronił swojemu teściowi nawet skorzystania z posługi księdza rzymskokatolickiego, który przyjechał do Rudy z posługą spowiedzi. „Wpadł w wściekły gniew” a starzec musiał ustąpić, „żeby większego piekła nie stworzyć”.

Arcybiskup Bilczewski był znakomitym obserwatorem ludzi i ich działań. Do Kościoła greckokatolickiego, jego hierarchii, duchowieństwa i wiernych odnosił się z dużą dozą sympatii, ale nie była to sympatia pozbawiona krytycyzmu. Umiał dostrzec wartości i zalety, ale nie przymykał oczu na błędy i zakłamania. Zdołał pogodzić powszechność swego urzędu biskupiego z głębokim poczuciem patriotyzmu.

<sup>79</sup> Leonid Chramplowicz (ur. 1837), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony na kapłana w 1861 r.

<sup>80</sup> Głodziński (ur. 1862), duchowny greckokatolicki w archidiecezji lwowskiej, wyświęcony w 1887 r.